

GŁOŚCIE EWANGELIĘ



DIECEZJALNY BIULETYN MISYJNY

KWARTALNIK WYDAWANY OD 1983 ROKU

ROK XL, NR 2

KWIECIEŃ – CZERWIEC

TARNÓW 2023

Redakcja:
ks. Krzysztof Czermak

Korekta:
Sylwia Janicka

Współpraca:
Dorota Dzieńska, ks. Stanisław Wojdak

Opracowanie okładki i grafiki na początku działów:
ks. Tadeusz Bukowski

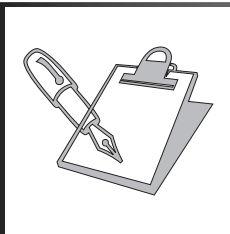
Biuletyn wydawany jest przez
Dzieło Misyjne Diecezji Tarnowskiej
ul. Piłsudskiego 6
33-100 Tarnów
tel. 14 631-73-70

Nasze konto:
Bank PKO SA Tarnów
94124019101111000008978378

<http://www.misje.diecezja.tarnow.pl>
e-mail: misje@diecezja.tarnow.pl

Druk:
Poligrafia Wydawnictwa BIBLOS

Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej
Biblos
Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów
tel. 14 621-27-77
e-mail: biblos@biblos.pl
<http://www.biblos.pl>



Od redakcji

Jesteśmy w roku jubileuszowym 50-lecia niesienia daru wiary czyli misyjnego oddania Kościoła tarnowskiego, które rozpoczęło się w obecnej Republice Konga w maju 1973 r. Zaczęliśmy więc drugie pięćdziesięciolecie tego niezwykłego zaangażowania.

O wydarzeniach jubileuszowych na kongijskiej ziemi mogliśmy i możemy przeczytać w poprzednim i w tym numerze naszego biuletynu.

Przed nami wydarzenia jubileuszowe w naszym, tarnowskim Kościele. Pierwszy akcent mamy już za sobą. Wyznaczona z tej okazji przez biskupa tarnowskiego Diecezjalna Niedziela Misyjna miała miejsce 14 maja 2023 r., a więc niemal dokładnie w 50. rocznicę wyjazdu pierwszej trójki misjonarzy. Była ona nie tylko wspomnieniem konkretnego wydarzenia, ale wielką szansą ukazania ogromu pracy misjonarzy tarnowskich, którzy w dwunastu krajach świata byli i są naszymi ambasadorami. Jednocześnie miała być próbą dotarcia z ideą misyjną do wszystkich tych, którzy praktykują życie w Kościele uczestnicząc w Eucharystii. Wśród nich byli i są tacy, dla których – jak choćby dla róż różańcowych – sprawa misji jest ciągle obecna w ich życiu chrześcijańskim. Byli jednak i są tacy, którzy o misyjnej działalności Kościoła nie tylko nic, albo mało wiedzą, ale nie interesują się nią, mimo, że są niedzielnymi uczestnikami Eucharystii. Z myślą o nich wszystkich został pomyślany jedenastominutowy filmik obrazujący „w pigułce” obecność i posługę księży tarnowskich na trzech kontynentach w ciągu 50 lat. Z przykrością dowiadywaliśmy się, że w bardzo wielu parafiach przewidzianej projekcji nie było, nawet w tych wspólnotach, z których wywodzą się dawni czy obecni misjonarze. Ci, którzy nie mieli odwagi z jakichkolwiek powodów tego krótkiego pokazu multimedialnego wyświetlić, zawsze mogą to uczynić w którąkolwiek niedzielę, byle przed każdą mszą św., by dotrzeć z jego przesłaniem dosłownie do wszystkich.

Jestem jednak pełen przekonania, że wspomniana Niedziela naznaczona była modlitwą za misjonarzy i uważną percepcją słowa biskupa tarnow-

skiego Andrzeja, z którym zwrócił się do wszystkich wiernych diecezji.

Główne obchody diecezjalne jubileuszu 50-lecia przewidziane są na dzień 27 i 28 października tego roku. Pierwsza data wyznacza 25-lecie śmierci ks. Jan Czuby i będzie dniem specjalnie zorganizowanego sympozjum w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, obrazującego półwiecze misyjnego zaangażowania Kościoła tarnowskiego. Następny dzień to tradycyjne, kolejne XXII Diecezjalne Spotkanie Misyjne Róż Żywego Różańca, które będzie miało miejsce w Bobowej i na które już serdecznie zapraszamy.

Pozostając przy osobie i śmierci ks. Jana zapraszamy na kolejne ważne wydarzenie. Dom Formacji Misyjnej w Czchowie nazwany jego imieniem, obchodzi w tym roku 25-lecie swego istnienia. Chcemy to więc zauważyć i przy tej okazji na nowo przybliżyć postać naszego męczennika, ale też świętować i modlić się. W tym celu organizujemy w dniu 9 września festyn misyjny przy wspomnianym domu, na którym każdy jest bardzo mile widziany.

Polecamy też publikacje związane z jubileuszem misyjnym naszej diecezji. Mamy wciąż nadzieję, że wezmą je pod uwagę zwłaszcza parafie związane z misjonarzami przez ich pochodzenie czy kiedyś lub obecnie podejmowaną posługę. Książki i album z tej okazji wydane czekają na ich odbiorców, a duszpasterzy prosimy, by do tych odbiorców „przetarli szlaki” i umożliwili im stanie się ich posiadaczami.

W kontekście treści zamieszczonych powyżej, zachęcamy do korzystania z formacji misyjnej róż Żywego Różańca. Może ona się odbyć w parafii, w wyznaczonym na misyjną animację i formację dniu lub w Domu Formacji Misyjnej w Czchowie. Róże Różańcowe są przecież jednocześnie grupami Dzieła Misyjnego Diecezji Tarnowskiej. Warto więc, by ich misyjne zaangażowanie było w pełni świadome w duchu zadań, jakie stawia przed sobą wspólnota Kościoła katolickiego.

Do pracy z dziećmi wykorzystajmy materiały przygotowane przez sekretariat krajowy PDMD w Warszawie, które dotrą do nas na nowy rok duszpasterski 2023/2024. Każda parafia będzie dysponować tradycyjną broszurą.

Zapraszamy też dzieci i młodzież na Misyjne Wakacje z Bogiem – formację, która jest niezastąpiona w przeżywaniu wiary chrześcijańskiej w Kościele, który z woli Chrystusa jest misyjny.

Polecamy artykuły zamieszczone w poszczególnych rubrykach. Są to treści historyczne dotyczące pracy naszych misjonarzy, jak i listy przybliżające ich posługę.



ZŁOTY JUBILEUSZ ŚWIĘTOWANY W KOŚCIELE KONGIJSKIM (2)

Wizyta biskupa tarnowskiego w Republice Konga z towarzyszącymi mu osobami, związana z samą stolicą kraju, z jego północnym obszarem, a także z Loulombo, gdzie znajduje się grób ks. Jana Czuby – opisana została w poprzednim numerze biuletynu. Druga część artykułu dotyczy głównie wydarzenia na południowym wschodzie Republiki Konga, którym była konsekracja kościoła w Dolisie.

1. W sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Ostatnie dni pobytu w Republice Konga delegacja spędziła na południowym zachodzie kraju, gdzie w diecezji Dolisie była goszczona przez ks. Mariana Pazdana.

Pierwszym akcentem duszpasterskim wizyty biskupa tarnowskiego w tym rejonie, była celebracja mszy św. w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Louvaku, oddalonego od Dolisie 30 km, które on sam konsekrował dziewięć lat temu (23 lutego 2014), przybywając wtedy w tym celu do Konga.

W tej celebracji wzięła udział grupa pielgrzymów z pobliskiej wioski oraz miejscowi chrześcijanie. Eucharystię koncelebrowało kilkunastu księży, w tym ośmiu z Tarnowa. Biskup Andrzej jako główny celebrans nawiązał w kazaniu do słów wypowiedzianych dziewięć lat temu, wzywając do pogłębienia wiary w Miłosierdzie Boże i życia obfitującego w miłosierdzie względem braci. Jak zwykle procesja z darami była barwnym pochodem. Przyniesiono w niej m.in. płody afrykańskiej ziemi i dwa barany. Na końcu ks. Marian Pazdan, budowniczy sanktuarium, przedstawił całą delegację, a sekretarz Rady Parafialnej Alain Maloudi podziękował biskupowi i diecezji tarnowskiej za stałą pomoc duchową i materialną.

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego powstało dzięki funduszom pochodzącym w 85% z diecezji tarnowskiej. Przy nim znajduje się dzwonnica z dobrze funkcjonującym dzwonem, który jest darem ks. Jerzego Rudnika, byłego proboszcza z Uszwi. Ks. Marian stworzył cały kompleks sanktuaryjny w Louvakou. Na to przedsięwzięcie potrzebował siedmiu lat (2007-2014). Przygotował plebanię, przebudowując małą kapliczkę, wznosił z ofiar kołędników misyjnych „Inzo ya luzolo” (Dom miłości), w którym mają zapewniony nocleg pielgrzymi, oraz herbaciarnię na posiłki dla nich. Herbaciarnia nosząca imię „Józef” przypomina postać zmarłego tragicznie w Kongu w kwietniu 2013 r. ks. Józefa Piszcza.

To dość duży obiekt (26×10 m) o przeznaczeniu ewangelizacyjno-socjalnym, mający w swoich murach pięć sal. Ostatnim przedsięwzięciem budowlanym dotyczącym zaplecza sanktuarium był drugi dom dla pielgrzymów.

2. Niecodzienna uroczystość w Dolisie

W niedzielę 19 lutego biskup tarnowski Andrzej Jeź poświęcił już drugi kościół na kongijskiej ziemi i to wybudowany przez ks. Mariana Pazdana, misjonarza posługującego w Kongu trzydziesty trzeci rok. To kościół pw. św. Jana Pawła II w Dolisie oddalonym od stolicy Brazzaville 420 km.

Dolisie jest miastem liczącym około 80 tys. mieszkańców i trzecim co do wielkości w Republice Konga. Jest w nim pięć wspólnot parafialnych, a dzielnica Gaïa, gdzie powstał kościół i parafia, liczy ok. 15 tys. mieszkańców,

Przy wejściu na teren parafii nie brakło transparentu z polskim napisem „Witamy Księdza Biskupa i delegację”.

Eucharystia niedzielna trwała trzy godziny. Jak zwykle wiele czasu zabrała procesja z darami, które przyniosło kilkadziesiąt osób, zwłaszcza kobiet. Ko-



W dniu konsekracji kościoła w Dolisie. Od lewej: ks. Stanisław Jeź, ks. Marian Pazdan, bp Andrzej Jeź, ks. Maciej Fleszar.

ściół, wypełniony był po brzegi. Przybyło około tysiąca wiernych. Mszę św., której przewodniczył biskup tarnowski, koncelebrowało 14 księży, w tym 7 tarnowskich, a wśród nich trzech aktualnie posługujących w Kongu – księży: Bogdan Piotrowski, Maciej Fleszar i gospodarz Marian Pazdan.

W kazaniu biskup Andrzej przedstawił krótką panoramę obecności tarnowskich misjonarzy w Kongu, ze szczególnym podkreśleniem diecezji Dolisie.

Zwracając zaś uwagę na wydarzenie dnia, przypomniał o roli świątyni w życiu chrześcijanina i o kulcie oddawanym w duchu i prawdzie. Przywołał też postaci świętego patrona nowo konsekrowanego kościoła i parafii – Jana Pawła, oraz kongijskiego męczennika z 1977 r. – kard. Emila Biayende. Ukazał ich jako czcicieli Boga w duchu i w prawdzie, godnymi naśladowania.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele lokalnych władz państwowych oraz parlamentu. Naszą diecezję reprezentowała grupa towarzysząca biskupowi Andrzejowi. Na koniec wyznaczono mnie, by przemówić w imieniu delegacji. Podkreśliłem niezastąpioną osobę ks. Mariana w dziele głoszenia Ewangelii na południu Konga. Zabrał też głos reprezentujący miejscowego biskupa kanclerz kurii ks. Daglie, dziękując biskupowi Andrzejowi i diecezji tarnowskiej za każdy przejaw współpracy duchowej i materialnej.

Na koniec ze swoim pełnym entuzjazmem słowem wystąpił ks. Marian, oklaskiwany przez swoich parafian.

Ks. Marian tworzył wspólnotę w Dolisie od września 2014 r. To czwarta parafia, w której wybudował kościół (jeden z ks. Janem Kudłaczem), a piątą w ogóle jako miejsce posługiwania. Przy kościele w Dolisie, jak wszędzie, stworzył też strukturę dla funkcjonowania parafii. Nasz misjonarz miał do dyspozycji niewielką parcelę. Diecezja tarnowska pospieszyła mu z pomocą, przeznaczając dzięki kolędnikom misyjnym środki na dom „Inzo ya mayele” (Dom mądrości, wiedzy, bo tutaj ją nabywają uczestnicy spotkań). Jest to już trzeci dom z serii „Inzo” zrealizowany przez naszego misjonarza z funduszu kolędniczego dla celów katechezy, po „Inzo ya luzolo” (Dom miłości), postawionym w Louvakou i „Inzo ya kilengi” (Dom radości) funkcjonującym w Kibangou.

Nowy kościół to budynek z palonej cegły, na żelbetowych fundamentach i słupach o wymiarach 32 m długości i 18 m szerokości, trzynawowy, kryty blachą, mieszczący 700-800 osób. Wygląd wnętrza pretenduje do jednej z piękniejszych świątyń w Kongu. Choć nie ma witraży, to są tzw. klostra zawierające ponad dwa tysiące otworów, co ma niebagatelne znaczenie w strefie tropikalnej (ks. Marian tworzone przez siebie budowy nazywa „mury i dziury”).

Przy kościele na dzwonnicy został zawieszony dzwon. Jest to dar trzech pań Miśtak z Tarnowa. Dzwon waży 190 kg, a jego imię – to oczywiście – św. Jan Paweł II. Ten dzwon został poświęcony podczas wizyty bp. Leszka Leszkiewicza, po mszy św. celebrowanej w dniu 8 grudnia 2018 r. Ks. Marian zapewnił jeszcze dwa inne dzwony w parafiach w Dolisie. Jeden z nich, ufundowany przez ks. Jana Kudłacza został poświęcony przez biskupa Andrzeja w piątek 17 lutego, a drugi, ufundowany przez państwa Małgorzatę i Józefa Goralów, zwołuje ludzi na modlitwę w parafii. pw. św. Michała w dzielnicy Mupepe.

Nasz misjonarz podczas wakacji odwiedzał różne parafie, również poza granicami naszej diecezji, a one, nie wykluczając jego rodzinnej Bystrzycy (od 1992 w granicach diec. rzeszowskiej), pospieszyły z niebagatelną pomocą. Do tych ofiar należy dodać te przekazane z funduszu Dzieła Misyjnego Diecezji Tarnowskiej (DMDT), z którego ks. Marian otrzymał 400 tys. zł.

Obecność biskupa Andrzeja w diecezji Dolise jest okazją, by w roku jubileuszowym wspomnieć tych misjonarzy tarnowskich, którzy, oprócz ks. Mariana, naznaczyli ten Kościół swoją proboszczowską posługą. Są wśród nich: obecny biskup kielecki Jan Piotrowski (1985-1991) oraz księża: Jan Kudłacz (1985-1996), Józef Kiwior (1988-1993), Stanisław Boroń (1991-1993) i Paweł Turek (2016-2020). Wyjątkowość posługi tarnowskich misjonarzy w tej diecezji wyraża się w tym, że na 14 obecnie funkcjonujących parafii, aż 6 zostało utworzonych przez nich: cztery przez ks. Mariana Pazdana (w tym jedna z ks. Janem Kudłaczem), a pozostałe dwie przez ks. Jana Piotrowskiego oraz ks. Pawła Turka. Wśród tych 14 są jednak jeszcze inne 3, które zostały dotknięte obecnością i ofiarną posługą innych misjonarzy z Tarnowa.

3. Powrót

Po naszym odejździe, już w Polsce otrzymałem telefon od ks. Mariana, w którym oznajmił mi, że opuszcza Kongo i wraca do kraju. Decyzja ta ma swój kontekst zdrowotny. Z radością go witamy na nowo w prezbiterium księży tarnowskich. Więcej niż połowę swego dorosłego życia i 70% czasu kapłaństwa przeznaczył dla Kościoła, który tworzył wśród kongijskich sióstr i braci.

Ks. Marian Pazdan był do tej pory najstarszym wiekiem „Kongijczykiem” pośród tarnowskich misjonarzy, a ewangelizował na kongijskiej ziemi niemal trzydzieści trzy lata. Swoją pracę zaczynał na terenie ówczesnej diecezji Nkayi. Po kilkumiesięcznym zaprawianiu się do misjonarskiego dzieła jako wikariusz w parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej w Dolisie, w kwietniu 1986 roku przybył do Divénié, gdzie dołączył do księdza francuskiego i kongijskiego, w miejscowości leżącej na północy diecezji, niedaleko granicy z Gabonem. Wkrótce został tu proboszczem, a po kilku miesiącach dołączył do niego ks. Jan Kudłacz, zastępując dotychczasowych duszpasterzy jako wikariusz. Była to misja pw. św. Jana Chrzciciela, położona w prawdziwym buszu. Tutaj podczas 11 lat wraz z ks. Janem ochrztili około 2,5 tys. osób. Wybudowali dom katechetyczny i wiele kaplic w wioskach. Ich dziełem, na prośbę ówczesnego biskupa Ernesta Kombo, jest tzw. Foyer dla dziewcząt, które zamierzały podjąć drogę życia zakonnego. Ten ośrodek funkcjonował od 1993 r., niestety tylko przez cztery lata. Wojna przekreśliła jego przeznaczenie. Ks. Marian mimo wszystko cieszy się, że owocem tego krótkiego działania są trzy siostry zakonne. Obecnie budynek służy jako szkoła.

W latach 1995-1997 i 2002-2004 duszpasterzował na terenie parafii pw. NSPJ w Nyanga, którą przejął po ks. Janie Kudłacz. Tu nasi księża wybudowali: dom katechetyczny z czterema salami, dzięki finansowej i fizycznej pomocy francuskiej młodzieży, plebanię (5 mieszkań, salon i kuchnia), kościół (powiększyli dotychczasową kaplicę o 12 m) oraz dom dla ludzi przybywających z wiosek np. na święta, by mieli gdzie odpocząć i spędzać noce.

Kolejne trzy lata (2004-2007) to tworzenie wspólnoty parafialnej pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kibangou, wiosce, która do momentu jego przybycia była obsługiwana przez parafię w Dolisie (dojeżdżał tu kiedyś również

ks. Jan Piotrowski). W Kibangou ks. Marian zastał kaplicę w stanie wymagającym natychmiastowego remontu. Na jej ścianach wisiały stacje drogi krzyżowej umieszczone jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych przez obecnego biskupa kieleckiego. Kaplicę przebudował na kościół tak, że jej długość stała się szerokością nowego obiektu sakralnego. Poświęcenia dokonał bp Daniel Mizonzo. Oprócz kościoła ks. Marian wybudował plebanię, która jest kopią tej z Nyanga. Tutaj też postawił wspomniany dom „Inzo ya kilengi” długi na 22 metry. Dwa tygodnie po poświęceniu tego domu rozpoczął kolejny etap swojej pracy misyjnej. Już w innym miejscu. Było to, wspomniane wyżej Louvakou. Ostatni etap posługi na kongijskiej ziemi to Dolisie. Opisane wydarzenie konsekracji kościoła, jest symbolem jego konsekracji tamtejszemu Kościołowi, a tak naprawdę to Jezusowi Chrystusowi, naszemu Panu.

4. Odwiedziny

Kościół w Kongu i naszych misjonarzy w nim pracujących odwiedziło już siedmiu biskupów z Tarnowa. Czterdzieści pięć lat temu uczynił to pierwszy z nich – bp Jerzy Ablewicz (1978). Po nim byli: bp Józef Życiński (1994), bp Wiktor Skworc (2008), bp Wiesław Lechowicz (2010), bp Andrzej Jeż (2014), a w grudniu 2018 r. bp Leszek Leszkiewicz. Siódmym biskupem jest Jan Piotrowski (2015), który jednak udał się do Konga już jako biskup kielecki. On również przebywał w Republice Konga z okazji jubileuszu 50-lecia. Oprócz odwiedzin miejsc, gdzie kiedyś pracował (1985-1991), wziął oczywiście udział w głównych obchodach jubileuszowych w parafii pw. Jezusa Zmartwychwstałego i Bożego Miłosierdzia w dzielnicy Plateau des 15 ans w Brazzaville. Wygłosił wtedy kazanie.

Zakończenie

Trzeba pamiętać, że 50 lat obecności tarnowskich misjonarzy w Kongu, to 50 lat wymiany darów. Jako księża *fidei donum* (dar wiary) nie tylko obdarowywali i obdarowują, ale sami byli i są obdarowani. To z kolei dotyka nas wszystkich, którzy spotykamy się z misjonarzami. Słuchamy ich kazań i opowiadań, w których pokazana jest wiara naszych kongijskich braci przyniesiona im przez misjonarzy. Czyż nie do świadectwa ich wiary zaliczamy fakt, że w dniu powszednim w kościele parafialnym ks. Bogdana Piotrowskiego w Brazzaville w Eucharystii uczestniczy 350 osób, a nawet więcej, a w tworzonej parafii w tej samej stolicy przez ks. Macieja Fleszara – 200 wiernych? To wszystko winno nas motywować a także przypominać nam ciągle o najważniejszym świadectwie ks. Jana Czuby.

Ks. Krzysztof Czermak

KOŚCIOŁ CHRYSTUSA „PO KAZACHSKU”

W perspektywie roku jubileuszowego 50-lecia misji tarnowskich, ze swoją dwudziestocztero letnią obecnością prezbiterów tarnowskich zaznacza się Ko-

ściół w Kazachstanie. Niniejszy artykuł ubogaca więc naszą wiedzę o Kościele i ludziach żyjących w tym kraju.

1. Misja

Pan Jezus wprost powiedział do swoich uczniów: „idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody”. Apostołowie w pięćdziesiąty dzień po zmartwychwstaniu Pana otrzymali od Ducha Świętego dar języków, który przypomniał im to polecenie Zbawiciela. Św. Paweł uczy, że „Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi ...”. Sobór Jerozolimski gwarantuje wolność dla nowonawróconych chrześcijan nie-Żydów. Kościół w starożytności tworzy wspólnoty w granicach cesarstwa rzymskiego. W średniowieczu chrystianizuje narody, które przekroczyły Ren i Dunaj, a zarazem rozrzesza się aż po wschodnią słowiańszczyznę, jednocześnie świat chrześcijański zostaje ograniczony na południu i Bliskim Wschodzie. Epoka nowożytna, wraz z odkryciami geograficznymi, których dokonały katolickie narody, rozpoczyna nowy etap misji za oceanami.

2. Chrześcijaństwo w Azji Centralnej

Ziemie dzisiejszego Kazachstanu, pomimo że geograficznie leżą w centrum największego kontynentu, przez wieki pozostawały na uboczu Kościoła, na jego peryferiach. Pierwsi głosili tam Słowo Boże w VII wieku nestorianie, którzy jako heretycy byli prześladowani przez cesarza i znaleźli schronienie w Persji, skąd dalej przemieszczali się, docierając aż do Chin. Do dzisiaj na wykopaliskach archeologicznych w południowym Kazachstanie można znaleźć krzyże wryte na kamieniach, które świadczą o ich obecności.

W XIII wieku miały miejsce poselstwa papieża do chana, które jednak nie zakończyły się sukcesem ze względu na pychę i brak znajomości języka i kultury papieskich wysłanników. Franciszkanie założyli nawet biskupstwo w Almalykie, które szybko zniknęło. W tym czasie miejscowe plemiona tiurskie wyznawały jeszcze tengryzm. Dopiero w XIV wieku ostatecznie skoniły się ku islamowi, który jest jednak w tutejszej formie mocno zmieszany z tradycjami narodowymi.

3. Kazachowie

Kazachowie, jako oddzielny naród, zaistnieli dopiero w XV wieku, gdy odzielili się od Uzbeków. Stąd ich nazwa. Kazach (podobnie jak kozak) oznacza – wolny. To wolni Uzbeki. Terminologia jest tu dość mglista, bo jeszcze do początków XX wieku Rosjanie nazywali Kazachów Kirgizami. W XIX wieku ziemie centralnej Azji zostały zajęte przez Rosję, nie bez pomocy Polaków, którzy służyli w carskiej armii, budowali koleje, prowadzili handel, pracowali i żyli na całym terytorium Imperium Romanowów.

4. Katolicy

W końcu XIX wieku zaczęły się pojawiać osady niemieckie, a więc chrześcijańskie. I protestanckie, i katolickie (Kellerowka, Pieremienowka). Miasta na północy Kazachstanu zbudowali dopiero Rosjanie przy fortach wojskowych, a więc siłą rzeczy zaludniali je nie-Kazachowie. Kazachowie jako naród koczowniczy i pasterski żyli w stepie, w aulach, pod jurtami. Z czasem w starych i nowych miastach na południu zaczęło pojawiać się coraz więcej chrześcijan, przede wszystkim prawosławnych. Dla Kazachów jednak krzyż prawosławny przyniesiony przez Rosjan jako okupantów, stał się symbolem chrześcijan jako najeźdźców.

Za czasów ZSRR pomimo komunistycznej równości rosła bariera między Kazachami i ruskogawariaszimi. Ci pierwsi żyli w aulach, ci drudzy w miastach i die-rewniach. Kazachowie po wschodniej stronie rzeki Ural, a pilnujący granic kozacy po zachodniej (do 1919). Kazachowie stracili 1/3 ludności z powodu głodu między I i II wojną światową, a ludność nie-kazachska napływała coraz liczniej najpierw poprzez deportacje Stalina, a potem od lat 60. w celu „zagospodarowania nieużytków” (dla podniacenia celiny) i rozwoju przemysłu. W latach 80. sytuacja wyglądała tak, że na 20 mln mieszkańców, tylko ¼ stanowili Kazachowie, a pozostali kazachstańcy, w pełni ruskojęzyczni, składali się z ponad stu różnych narodowości, ze zdecydowaną przewagą Rosjan, a także Niemców i Ukraińców.

5. Kazachstan – 30 lat niepodległości

Kazachstan uzyskał niepodległość jako ostatnia z sowieckich republik 16.12.1991 roku. Już w końcu lat 80. zaczęło wyjeżdżać z niego wielu Niemców. Lata 90. przyniosły kryzys ekonomiczny związany ze zmianami i z rzeczywistym budowaniem państwa, o nowej strukturze, niemal od podstaw. W tym czasie Kazachstan opuściło kilka milionów ludzi. W 2022 roku 2/3 z około 18 mln mieszkańców stanowią Kazachowie. Kazachskie rodziny są wielodzietne i wielopokoleniowe.

6. Kościół katolicki

Jest takie powiedzenie, że Kościół Katolicki sprowadził do Kazachstanu Józef Wisarionowicz (Stalin). I rzeczywiście trudno zaprzeczyć temu stwierdzeniu. To masowe przesiedlenia Polaków ze wschodnich Kresów I Rzeczypospolitej w 1936/37 roku, a potem z Kresów II Rzeczypospolitej w lutym 1940 i 1941 r., a szczególnie Niemców odesskich i nadwołżańskich przed Wielką Wojną Ojczyźnianą 1941-1945 spowodowały pojawienie się katolików na masową skalę w łągach i na stepach Kazachstanu. Do tych dwóch narodowości dochodzą jeszcze inne, a szczególnie Ukraińcy greko-katolicy oraz Litwini i Koreańczycy. Niestety na byłych sowieckich terytoriach podział religijny jest mocno związany z przynależnością narodową, a religia ma formę bardzo zwyczajową.

Kilkanaście, może trochę więcej kościołów katolickich, które istniały na terytorium Kazachstanu do rewolucji 1917 r., zostało w większości zburzonych (zachował się tylko jeden w Pietropawłowsku, odremontowany w całości

w latach 90.). Po II wojnie światowej, zaczynając od końca lat 70., obecność katolików doprowadziła do budowy kilkunastu kościołów – domów modlitwy. W 1991 r. powołano Administraturę Apostolską dla 5 krajów Azji Centralnej. W 1999 r. Kazachstan rozdzielono na 4 kościelne jednostki administracyjne, a w 2003 r. stworzono z nich metropolię. We wrześniu 2001 r. Astanę (po kazachsku = stolica) odwiedził Jan Paweł II.

Dzisiaj w trzech diecezjach (Nur-Sułtan, Karaganda, Ałmata) i administraturze w Atyrau istnieje ponad 100 miejsc modlitwy i około 80 parafii, które liczą od kilkunastu do kilkudziesięciu wiaryzących. Kościół składa się jednak niemal wyłącznie z nie-Kazachów, Niemcy już dawno wyjechali, Polacy opuszczają najliczniejsze parafie północnego Kazachstanu, Rosjanie emigrują i marzą o wyjeździe do Rosji. Młodzież, która przychodzi do parafii i odnajduje w Chrystusie sens życia, wyjeżdża z wiosek do miast, z Kazachstanu do Rosji i Polski. Starsi umierają. Quo vadis Ecclesia Kasachstanæ?

Ten historyczny wstęp, skrócony do minimum, jest konieczny, aby spojrzeć na przyszłość Oblubienicy Chrystusa w jednym z największych terytorialnie państw współczesnego świata.

7. Początek wiary

Wiara, bez której sakramenty nie działają, rozpoczyna się ze słuchania Słowa Bożego. Dla głoszenia Ewangelii niezmiernie ważny jest język, który jest bliski sercu słuchających. Kazachowie są narodem dwujęzycznym, doskonale znają rosyjski, nie mają nawet problemów z rozmawianiem między sobą po rosyjsku, często znają go lepiej od kazachskiego i więcej mogą wyrazić w rozmowie po rosyjsku niż po kazachsku. Tym niemniej rosyjski jest językiem pracy, publicznych kontaktów, często nawet uczuć, ale nie religii.

8. Język kazachski

Wielu Kazachów nie zna kazachskiego. Nauka tego języka w szkołach sowieckich, a potem w klasach rosyjskojęzycznych przypominała naukę rosyjskiego w PRL. Kazachski jest językiem państwowym, rosyjski językiem urzędowym. Większość napisów w miejscach publicznych jest dwujęzyczna. W historii kazachski był już zapisywany alfabetem arabskim, łacińskim, a od czasów ZSRR cyrylicą. Niedawno podjęto decyzję o stopniowym przechodzeniu na *latinicę*.

Język kazachski należy do grupy języków turkijskich, do której należą także: turecki, azerski, kirgiski, uzbecki, karakałpacki, turkmeński, tatarski, baszkirski, ujugurski, języki altajskie, języki narodów północnego Kaukazu, północnej Syberii i niektórych grup językowych w Iranie. Posługuje się nimi około 150-200 mln ludzi. Kazachów jest ok. 12 mln (Kazachstan 10 mln, Chiny 700 000, Uzbekistan 800 000, Rosja 650 000, Mongolia 100 000). (vide: en.wikipedia.org/wiki/Turkic_languages)

9. Kazachowie w Kościele

Osoby, które znając język kazachski, przyjęły chrzest, albo będąc chrześcijanami nauczyły się kazachskiego (do tego trzeba znać rosyjski lub angielski) mają duże problemy z wyrażeniem swojej wiary w tym języku. A zatem także z przekazaniem jej Kazachom. Kościół Katolicki w Kazachstanie modli się po rosyjsku. Kościelny, katolicki język rosyjski jest z jednej strony spolonizowany (także w samej Rosji), a z drugiej czerpie wiele z teologii prawosławnej. Kazachowie – muzułmanie o religii (jeśli rozmawiają) rozmawiają po kazachsku, a chrześcijanie po rosyjsku (tak jak o pracy). Kazachowie z nie-Kazachami też rozmawiają wyłącznie po rosyjsku, chyba że chcą podkreślić, że są gospodarzami w Kazachstanie.

10. Nauka języka kazachskiego

Czy można się nauczyć kazachskiego? Oczywiście! Jak każdego innego języka. Jednak wbrew pozorom nie jest to wcale łatwe dla misjonarzy. Misjonarze – Słowianie (Polacy, Słowacy etc.) łatwo i szybko uczą się rosyjskiego i zaczynają pełnić „z marszu” posługę na parafiach. Nie czują naglącej potrzeby nauki kazachskiego. Zaś poziom trudności związany z jego nauką wydaje się po prostu nieskończony wobec mglistych korzyści i niepewności osiągnięcia celu. Dla misjonarzy nie-Słowian (Niemcy, Hiszpanie etc.) już samo nauczenie się rosyjskiego jest wielkim osiągnięciem. Miejscowi duszpasterze nie czują wielkiej ochoty do duszpasterstwa po kazachsku i sami też nie znają tego języka wystarczająco dobrze. Kazachowie i nie-Kazachowie mają swój specjalny *modus vivendi* wspólnego życia w Kazachstanie, ale mają też pewne niezwykle trudne do przekroczenia granice, które mocno ich dzielą. Rosjanie nie mają „zbyt wysokiej ogólnej opinii o Kazachach”, a dla Kazachów ich narodowe tradycje, w tym religia, są ich prywatnym skarbem, choć są oni narodem bardzo gościnnym. Dla nie-Kazacha bardzo trudno znaleźć środowisko czysto kazachskie, w którym mógłby on doskonalić język kazachski. Tak naprawdę tylko wchodząc do kazachskiej rodziny mógłby być „dopuszczony” do pełnego uczestnictwa w życiu, języku i kulturze Kazachów.

11. Kazachski i misjonarze

Do nauki kazachskiego podchodziłem trzykrotnie. Po 2,5 roku od przyjazdu do Kazachstanu, gdy diecezja karagandyjska zorganizowała kolejny intensywny kurs nauki – 3 tygodnie po 4h dziennie. Efekt dla większości uczestników był taki, że po 2 godzinach dziennie głowa nie przyjmowała już więcej informacji. Kazachski jest całkowicie odmiennym językiem od europejskich, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Drugi raz rozpocząłem indywidualnie naukę słów i gramatyki, z dobrym podręcznikiem, który jest przygotowany typowo dla osób rosyjskojęzycznych. Gramatykę można pojąć tak jak matematykę, ale mówienie jest już zupełnie innym wyzwaniem. Wreszcie spróbowałem znaleźć korepetytora – jednak i tutaj pojawiły się problemy. Kazachowie nie mają przygotowania do uczenia swojego języka obcokrajowców od podstaw, jak małych dzieci. Mówią szybko, długimi

frazami, w języku mają dużo wyrażeń, które nie dają się przetłumaczyć dosłownie, a są związane z ich kulturą, o której trudno im opowiadać w innym języku niż kazachski. I to nie chodzi nawet o to, że nie chcą, ale wyczuwa się jakieś zdziwienie, że ktoś dopytuje się o przyczyny – skąd się wziął jakiś zwyczaj, praktyka, tradycja. Oni sami jakby się nad tym nie zastanawiają. Tu też pojawia się problem całej edukacji i miejscowej mentalności. Szkoła uczy, aby uczyć, a nie aby nauczyć.

12. Tłumaczenia tekstów chrześcijańskich na kazachski

Większość chrześcijan wśród Kazachów stanowią protestanci. Istnieje kilka tłumaczeń protestanckich *Biblii* na język kazachski. Dwa można znaleźć w internecie: *kkitap.net* oraz *wordproject.org/bibles/kk/index.htm*. Ten pierwszy tekst jest także dostępny drukiem, był wydawany w Stambule. Obecnie baptyści przygotowują nowe wydanie Pisma Świętego. Protestanci mają wiele wydawnictw związanych z Biblią, także teksty dla dzieci. Prawosławni mają Katechizm prawosławny z 2012 wydany w Petersburgu, mają także roboczy tekst tłumaczenia liturgii na kazachski. W Kościele katolickim było wydane próbne tłumaczenie Mszału w Karagandzie w 2003 roku. Na zachodzie Europy były tłumaczone historie biblijne dla dzieci. Problemem tłumaczeń jest jednak brak żywego języka kazachskiego – chrześcijańskiego, brak tłumaczy, którzy jednocześnie bardzo dobrze władają językiem kazachskim oraz są wierzącymi chrześcijanami – katolikami, są „wocerkowleni” jak mówią prawosławni. Tłumaczeniom protestanckim nie do końca można ufać ze względu na odmienną teologię. Przykładem jest tłumaczenie: Syn Boży = *Kudaj Uly*, które przetłumaczono jako Duchowy Syn Boży = *Kudaj ruhani Uly*.

W Kościele katolickim obecnie jest do dyspozycji roboczy tekst Obrzędów Mszy Świętej przetłumaczony w 2016-2020 przez Z. Kudybajewą i M. Piermina w Ałmaty. Toczy się dyskusja o słowie „Kościół”. Powszechnie jest w użyciu słowo *Szirkieu*, które pochodzi od słowiańskiego Cerkiew. Niektórzy proponują całkiem nowe słowo – *Kieliesy*, które występuje w pokrewnym języku tureckim i pochodzi od greckiego Ekklesia. Słowo „parafia” funkcjonuje w użyciu, nawet w oficjalnych dokumentach w kilku wariantach: *prihod* (z języka rosyjskiego), *kauym* (=wspólnota), *mahalla* (=wspólnota religijna). W 2019 r. został wydany Modlitewnik (Książka modlitw = *Duhalar kytaby*), w 2020 r. pierwszy katechizm katolicki po kazachsku *Mienyn alhaszky katiehizisym* (Mój pierwszy katechizm) oraz *Kościelny Słownik Chrześcijański rosyjsko – kazachski*. W 2021 r. wydano tłumaczenie *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*. Istnieje robocza wersja *Zbioru pieśni* (*Andier Zinahy*) przygotowanego przez Z. Kudybajewą.

13. Świadeństwo historii

Bardzo ciekawym świadectwem języka religijnego, chrześcijańskiego z kręgu rodziny języków turkijskich jest dokument Codex Cumanicus. Najstarsze części kodeksu datowane są na koniec XIII w. Pierwszą jego kopię sporządzono około 1303 r. w klasztorze św. Jana koło Saray w Turcji. Kopia zachowana w Wenecji

datowana jest na lata 1330-1340. Historycy wyróżniają w kodeksie dwie samodzielne części: Część pierwsza, licząca 110 stron, jest praktycznym podręcznikiem języka Kumanów, zawierającym glosariusz łacińskich słów tłumaczonych na perski i kumański. Najprawdopodobniej ta część kodeksu została spisana przez kupców włoskich z Genui i Wenecji posiadających faktorie handlowe nad Morzem Czarnym. Stąd też jej szeroko przyjęta nazwa: „Część Włoska”. Część druga, licząca 53 strony, jest zbiorem kumańskich tekstów religijnych i świeckich tłumaczonych na łacinę oraz język średnio-wysoko-niemiecki. Jej autorstwo przypisywane jest niemieckim franciszkanom nawracającym Kumanów na chrześcijaństwo – stąd jej nazwa „Część Niemiecka”. Część religijna obejmuje teksty przydatne w pracy misjonarzy: dekalog, nicejsko-konstantynopolitańskie wyznanie wiary, psalmy. Stąd też hipoteza, że kodeks był najprawdopodobniej skierowany do misjonarzy katolickich mających działać pośród Kumanów nad Morzem Czarnym. (pl.wikipedia.org/wiki/Codex_Cumanicus)

14. Teraźniejszość 2022

Po 30 latach od uzyskania przez Kazachstan niepodległości, a przez Kościół wolności, można powiedzieć, że nie ma kapłana, który mógłby wygłosić kazanie po kazachsku. Nie ma wciąż myślenia, w jaki sposób dotrzeć do Kazachów. Kościół w Kazachstanie jest nadal bardziej Kościołem zesłańców, już teraz Kościołem nie niemieckim czy polskim, ale rosyjskim, a nie Kościołem misyjnym, kazachskim.

15. Przyszłość...?

Jest w ręku Boga.

Ks. Cezary Paciej

ZROZUMIEĆ KUBAŃCZYKÓW

Każdy misjonarz, który rozpoczyna pracę misyjną, po pierwszym roku swojej posługi jest pełen entuzjazmu i zachwytu. Powoli poznaje ludzi i ich zwyczaje, odkrywa nową kulturę znaną jedynie z przekazów telewizyjnych lub internetu, ale dostrzega też pewne trudności, które jednak na początku, nie wydają się nie do pokonania. Z upływem czasu, ten prawie idealny świat misyjny zaczyna się zmieniać. Podobnie było u mnie. W czasie drugiego roku pracy na Kubie odkryłem wiele rzeczy, które na początku były dla mnie mało zauważalne.

Wcześniej moją uwagę zwracały takie problemy jak braki w dostawie prądu, braki paliwa na stacjach benzynowych, trudności, które towarzyszą podczas zakupów jakichś produktów żywnościowych. Irytowało mnie, że Kubańczyk pracujący na stacji benzynowej nie sprzedaje ludziom paliwa, tylko sam kupuje pełny bak oleju napędowego, gdzie litr kosztuje 25 peso, a następnie w domu spuszcza go do pojemników, aby na ulicy sprzedać je za 200 peso za litr. Zaskoczyła mnie mocno wiadomość, że na kartki Kubańczyk może miesięcznie zdobyć dwie nóżki kurcza-

ka i 1,5 kg ryżu. Dziś już prawie przyzwyczailem się, że w sklepach nie ma proszku do prania czy oleju do smażenia. Zdziwiłem się i zasmuciłem, gdy dowiedziałem się, że na karetkę trzeba czekać od 17 do 24 godzin. Nie byłem zaskoczony, że na przełomie kwietnia i maja pojawił się kryzys związany z ryżem, i że po prostu zaczęło go brakować. Przez to jego cena wzrosła trzykrotnie. Powagę tej sytuacji, uświadomił mi dopiero widok trzech wielkich ciężarówek z workami ryżu, które eskortowała policja. W wielu miejscach pojawił się głód.

W takiej rzeczywistości żyją ludzie. Są to parafianie, których widzę niemal codziennie, są to ludzie obcy, którzy przypadkowo zaczną mnie na ulicy, żeby coś sprzedać, jest to młodzież, która studiuje, dzieci, osoby starsze, matki wychowujące samotnie swoje dzieci. Wśród właśnie tych wszystkich ludzi odkryłem smutek, który im towarzyszy przez cały ten czas. Ale nie jest to taki smutek zewnętrzny, który można wyrazić swoją miną. Jest to smutek, który towarzyszy Kubańczykom przez całe życie. Z nim się rodzą, z nim żyją i z nim umierają. Jest to smutek, który odbiera chęci do życia, który zabiera ochotę do jakiegokolwiek samorozwoju i który sprawia, że wszystko dookoła nie ma dla nich większego znaczenia.

Bardzo zła sytuacja ekonomiczna spowodowała ogromne przygnębienie codziennością. To sprawia, że Kuba nie jest już tak bezpiecznym krajem jak dawniej. Coraz częściej zdarzają się napady. Młodzi ludzie na swoje ofiary, głównie wybierają osoby starsze, żyjące samotnie. Ale nie brakuje też innych, o wiele bardziej niebezpiecznych incydentów.

W Santiago de Cuba szczególnie głośne w ostatnim czasie stały się dwa napady. W pierwszym przypadku ofiarą padł ksiądz pracujący w jednej z parafii w centrum miasta. Został poproszony o podwiezienie motorem do chorego, przez mężczyznę ubranego w biały lekarski kitel, który później okazał się oszustem. W drodze wyciągnął z plecaka maczetę i przyłożył do gardła kapłanowi, rozkazując mu zatrzymać motor. Gdy to zrobił, napastnik zamachnął się dwa razy na księdza maczetą, który próbował ochronić swoją głowę, zasłaniając ją ręką. Dwa uderzenia sprawiły, że dłoń została niemal całkowicie odcięta. Na szczęście w tym samym momencie pojawił się patrol policji, który skutecznie odstraszył napastnika. Po ciężkich operacjach, kapłan na szczęście wraca do zdrowia.

Innym przypadkiem był napad trzech młodych ludzi z maczetami na dom rodzinny kolejnego księdza. W nocy jego mama wstała, aby napić się wody i zobaczyła w kuchni trzech napastników szukających jedzenia w lodówce. Zaczęła pytać co tutaj robią i wtedy do kuchni wszedł ojciec księdza. Włamywacze przestraszyli się go i szybko zaatakowali maczetami, po czym uciekli. Starszy człowiek trafił do szpitala z poważnymi obrażeniami klatki piersiowej. Niecałe dwa tygodnie później wszystkich trzech napastników ujęła policja.

Kiedy wspomynam to wydarzenie, które wszystkimi mocno wstrząsnęło, zdaję sobie sprawę do jakich rzeczy może prowadzić głód. Trzej oprawcy zapewne chcieli coś ukraść, ale koniec końców, szukali tylko jedzenia w lodówce.

Jak prowadzić duszpasterstwo w sytuacji, kiedy nawet kilkuletnie dzieci na początku swojej edukacji zamiast uczyć się kolorów, poznają bohaterów kubańskiej rewolucji takich jak Fidel Castro czy Ernesto Che Guevara?

Wydaje się, że takim oparciem dla kapłanów mogą być ich wspólnoty. Tam jest wiele osób, które w Kościele odkrywają inną przestrzeń. Przestrzeń duchową. To tutaj wielu na chwilę zapomina o dramatycznej rzeczywistości kubańskiej. Tutaj odprawiane są msze św., mają miejsce adoracje, prowadzone są wartościowe rozmowy. Wydaje się, że to wszystko daje poczucie wolności. To tutaj Chrystus woła: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście, a ja was pokrzepię”. Wspólnota parafialna to też wspólnota braci i siostr, którzy nawzajem się wspierają. Nie tylko słowem, ale też i materialnie. Widać ogromne zatroskanie jednych o drugich.

Staram się tylko, by takiego niemal idealnego, jak na warunki kubańskie, obrazu Kościoła, nie zburzył fakt, że we wspólnocie są osoby, które współpracują z rządem i donoszą o tym, co dzieje się w parafii. Czasem są to osoby, które codziennie prowadzą różaniec, a kapłana witają pocałunkiem w policzek, gdy przychodzi do wspólnoty. Wtedy można sobie szybko przypomnieć, że taki pocałunek kiedyś, dawno, dawno temu miał miejsce i opisują go Ewangelie.

Kiedyś zapytałem pewną osobę mieszkającą na Kubie, której w grudniu ubiegłego roku udało się wyjechać do Stanów Zjednoczonych: „Czy Kubańczycy coś zmieniają, czy potrafią zmienić tę rzeczywistość”? Usłyszałem odpowiedź: „oni nie chcą nic zmieniać, oni chcą być tylko wysłuchani”.

Może dziś to jest jakaś odpowiedź na pytanie: „Jak zrozumieć Kubańczyków?”. Nie ma rozwiązań na wszystkie problemy. Czasem wystarczy wysłuchać, kochać i towarzyszyć, nie starając się zrozumieć, gdy jest to niemożliwe.

Od maja do końca listopada na Kubie rozpoczyna się okres deszczowy. W tym czasie prawdopodobieństwo występowania cyklonów i intensywnych opadów jest bardzo wysokie. Nie inaczej było w tym roku. Na przełomie maja i czerwca opady trwały niecałe cztery tygodnie. W mieście ulice pokryła woda, a na wioskach wiele domów zostało pozalewanych.

Czerwiec to także miesiąc, kiedy kończy się rok szkolny. W naszym kościele powoli też zbliża się ku końcowi rok katechetyczny. Jest to szczególnie czas. Wiele dzieci, które przez cały rok uczestniczyło w katechezie, może przyjąć sakrament chrztu św. i I Komunię św. To wielkie święto dla kapłanów, jak i całej wspólnoty. Wiara dzieci i ich ogromna radość to taki promyk słońca, który przedziera się przez ciemności codziennego życia. To właśnie one dają nadzieję, że spotkanie z Bogiem w sakramentach potrafi inaczej spojrzeć na otaczającą rzeczywistość.

Dziś wiem, że praca misyjna na Kubie wymaga od misjonarza głębokiej wiary i więzi z Bogiem. Każdy, kto głosi Ewangelię, musi wsłuchiwać się w ten głos, który jest natchnieniem i siłą w tym posługiwaniu. Bez tego można łatwo się poddać. Ale właśnie to co najważniejsze, zawarte zostało w słowach, które Pan Jezus wypowiedział do uczniów, gdy nakazał im głosić Ewangelię: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. I właśnie te słowa wystarczają, aby codziennie rozpoczynać na nowo, z nadzieją i wiarą, że tym wszystkim kieruje Pan Bóg.

Ks. Grzegorz Koziol

Kuba



Misjonarze piszą



Ks. Maciej Fleszar jest jednym z dwóch misjonarzy tarnowskich, którzy jeszcze posługują na kongijskiej ziemi. W swoim liście nawiązuje do obchodzonego przez naszą diecezję jubileuszu, wpisując wąż trafnie inne rocznice związane z bogatą w latach i w gorliwości obecnością fidei-donistów tarnowskich na tamtym obszarze Afryki.



Brazzaville, 27 czerwca 2023 r.

Kochani Przyjaciele Misji !

Jak już zapewne wiecie, w tym roku mija 50. rocznica posługi tarnowskich kapłanów w Republice Konga. W to nasze pięćdziesięciolecie wpisują się również inne misyjne rocznice, takie jak: 140. rocznica ewangelizacji Konga, 30. rocznica śmierci bp. Georges'a Singhi, 25. rocznica śmierci ks. Jana Czuby, a także 10. rocznica śmierci ks. Józefa Piszczka. O wszystkich tych czterech rocznicach chciałbym Wam pokrótce wspomnieć w tym moim liście pisanym do Was z placu budowy naszej parafii pw. św. Jana Pawła II w stolicy Konga – Brazzaville.

Podczas, gdy Polacy obchodzili niedawno 1050. rocznicę chrztu narodu, która odpowiada rocznicy ewangelizacji kraju, Kongijczycy obchodzą właśnie 140. rocznicę ewangelizacji swojego kraju. Ewangelia w Kongu przyjęła się zatem 900 lat później w stosunku do Polski, a stało się to za sprawą przybyłych z Francji misjonarzy ze zgromadzenia Ducha Świętego zwanych z francuskiego spirytynami, a z polskiego duchaczami. Wielu z nich, na skutek tropikalnych chorób, już nigdy nie powróciło do swojej ojczyzny. Do dzisiaj ogromne wrażenie robią tabliczki na grobach pierwszych misjonarzy i misjonek w Louango: „Siostra Kazimiera, 19 lat”, „Ojciec Rafał, 35 lat”. Za oficjalny moment rozpoczęcia ewangelizacji Konga podaje się daty 25 sierpnia i 22 września 1883 r., które odpowiadają fundacji pierwszych misyjnych ośrodków w miejscowościach: Louango i Linzolo. Z okazji 140. rocznicy ewangelizacji Konga, w niedzielę 4 czerwca, odprawiona została w stolicy Konga uroczysta msza św., podczas której przybyły z Rzymu, kardynał

Michael Czerny, prefekt Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka, wyświęcił 9 nowych księży dla archidiecezji Brazzaville.

W tym samym mniej więcej czasie, Wyższe Seminarium Duchowne w Brazzaville, noszące imię bp. Georges'a Singhi, zorganizowało sympozjum naukowe z okazji 30. rocznicy śmierci patrona, kiedyś biskupa diecezji Owando, który jako pierwszy z kongijskich biskupów zaprosił do misyjnej współpracy księży z diecezji tarnowskiej. To zaproszenie nie pozostało bez odpowiedzi ówczesnego ordynariusza diecezji tarnowskiej, bp. Jerzego Ablewicza, który zdecydował się posłać do Konga pierwszych księży misjonarzy, a do ich przyjazdu doszło 16 maja 1973 r. Ten tarnowski wątek misyjny nie umknął uwadze organizatorów sympozjum, którzy zaprosili mnie do seminarium z okolicznościowym odczytem zatytułowanym: „50 lat misyjnej służby polskich kapłanów w Republice Konga”. W moim odczycie trudno było nie wspomnieć o naszych dwóch misyjnych bohaterach: ks. Janie Czubie i ks. Józefie Piszczku, których ciała pochowane w kongijskiej ziemi przypominają słowa Pana Jezusa na temat ziarna, które wrzucone w ziemię musi obumrzeć, aby przynieść owoc.

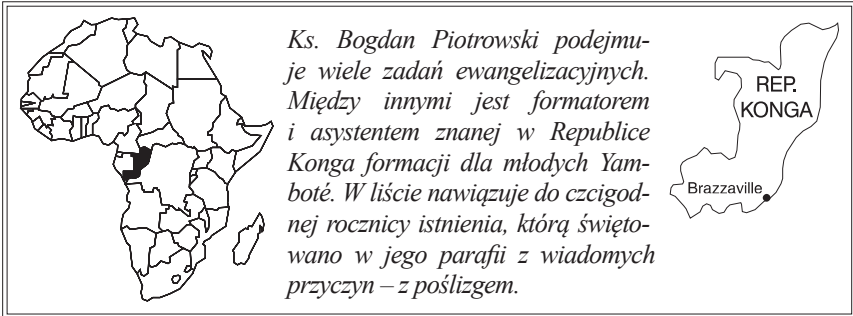
Pamięć o tych kapłanach pozostaje żywa w sercach Kongijczyków, czego dowodem były tegoroczne obchody uroczystości śmierci obu z nich. Przypadająca w tym roku 25. rocznica męczeńskiej śmierci ks. Jana Czuby została uczczona nadaniem jego imienia naszej parafialnej szkole wzniesionej dzięki pomocy Dzieła Misyjnego Diecezji Tarnowskiej. W budynku tej szkoły, w związku z trwającą w dalszym ciągu budową naszego kościoła i domu parafialnego, mieści się obecnie tymczasowa kaplica, plebania oraz sale katechetyczne. Uroczystości nadania imienia naszej szkole, która miała miejsce w niedzielę 12 lutego, przewodniczył biskup tarnowski Andrzej Jeż przebywający w Republice Konga z duszpasterską wizytą. Ta historyczna uroczystość, w której uczestniczyło około 1000 osób, była nie tylko największym wydarzeniem w sześcioletniej historii naszej parafii, ale chyba również najbardziej wzruszającym. Doprawdy trudno było powstrzymać wzruszenie, kiedy na murach naszej szkoły pojawił się portret uśmiechniętego tarnowskiego misjonarza-męczennika, a nasz parafialny chór zaintonował słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”, słowa naszego Pana Jezusa, które, jak chyba żadne inne, streszczają misyjną służbę ks. Jana Czuby.

Te same słowa można by odnieść również do ks. Józefa Piszczka w związku przypadającą w tym roku 10. rocznicą jego tragicznej śmierci w nurtach rzeki Alima. Pamięć o zmarłym misjonarzu uczczona została uroczystą mszą św., która odprawiona została w niedzielę 16 kwietnia pod przewodnictwem biskupa diecezji Owando, Viktora Abagni-Mossy, w jednej z parafii Brazzaville. Inicjatorem tej uroczystości była Wspólnota Przyjaciół Księdza Józefa Piszczka, która kultywuje pamięć o swoim dawnym proboszczu z Oyo.

W tym miejscu w ramach świadectwa chciałbym wspomnieć o podarowanych mi spodniach ks. Józefa, które niedawno próbowałem na siebie włożyć w związku z wyciekami paliwa na moje ubranie. Otóż te jego spodnie, które

w moich oczach stały się pewnego rodzaju symbolem i miarą kapłańskiej świętości, okazały się dla mnie po prostu zbyt ciasne. Módlcie się za mnie, abym potrafił zrzucić zbędne kilogramy egoizmu, które tak bardzo utrudniają moją drogę do świętości wytyczoną mi przez moich wielkich poprzedników na stanowisku misjonarza w Republice Konga.

*Ks. Maciej Fleszar
Republika Konga*



42 ŚWIECE ZDMUCHNIĘTE!

Po dwóch latach oczekiwania, ze względu na obostrzenia covidowe, dziecięca grupa misyjna Yamboté świętowała 42-lecie swojego istnienia. Data świętowania była wielokrotnie przekładana ze względu na wydarzenia w parafii oraz uroczystości pięćdziesięciolecia pracy tarnowskich misjonarzy w Kongu.

Yamboté to stowarzyszenie dla dzieci, zorganizowane w trzech grupach wiekowych – Mpangui do 12 lat, Yaya do 20 lat i towarzyszący tym młodym jako animatorzy. Formacja w stowarzyszeniu polega na tym, że starsze dzieci opiekują się młodszymi, przekazując im nie tylko treści ewangeliczne, ale przykład życia, przygotowując dzieci do katechizmu i sakramentów oraz do misyjnej działalności. W parafii mamy 150 dzieci i młodzieży w Yamboté.

Po przygotowaniach materialnych, a zwłaszcza duchowych, święto rozpoczęło się koncertem śpiewów religijnych w sobotę 22 kwietnia o godz. 15.00. Wzięły w nim udział, oprócz naszych dzieci, wspólnoty Yamboté z parafii pw. Ducha Świętego i pw. św. Jana Pawła II, oraz dwa nasze parafialne chóry. Około godz. 18.30 koncert zakończył wspólny śpiew trzech grup Yamboté. Następnie zaczęto przygotowywać się do świętowania następnego dnia.

W niedzielę 23 kwietnia o godz. 11.00 rozpoczęła się msza św. dziękczynna w naszym kościele, animowana w całości przez nasze dzieci. W czasie tej mszy dzieci z Yamboté złożyły przyrzeczenie, a starsi je odnowili. Cała wspólnota Yamboté była ubrana w materiał przygotowany na jubileusz pięćdziesięciolecia misji tarnowskich księży w Kongu. Oprócz dawnych członków stowarzyszenia Yamboté, na niedzielną Eucharystię przybyli przyjaciele, rodzice i parafianie. Po celebracji świętej liturgii dzieci zaprosiły gości na wspólny obiad, a potem na śpiewy i tańce. Święto zakończyło się o godz. 17.00, a następnie odbyło się

wielkie sprzątanie, gdyż następnego dnia dzieci przychodziły do szkoły na poniedziałkowe lekcje. Bogu niech będą dzięki za te 42 lata modlitwy, braterstwa, dobra i uśmiechu, trudu i znoju, ale i danego chrześcijańskiego świadectwa.

Serdecznie dziękowaliśmy też za pomoc naszym dobroczyńcom. Wspominaliśmy: dzieci należące do ich Papieskiego Dzieła Misyjnego, kołędników misyjnych i wszystkich zaangażowanych w Dzieło Misyjne Diecezji Tarnowskiej. Jesteśmy wdzięczni za pomoc, jaką każdego roku dzieci otrzymują na edukację, formację i pomoce dydaktyczne. Raz jeszcze wielkie dzięki.

Niech Wam Pan błogosławi.

*Ks. Bogdan Piotrowski
Republika Konga*

Pochodzący z naszej diecezji br. Jacek Pomykacz jest kombonianinem, który ponad dziesięć lat posługuje w jednym z najbiedniejszych i z najbardziej doświadczonych krajów świata – Południowym Sudanie. Poniższy list przynosi nas w realia polityczno-społeczne mieszkańców tamtego kraju.

Dżuba, 25 czerwca 2023 r.

Drodzy czytelnicy!

Witam was serdecznie, szcześnie Boże. Piszę do Was z najmłodszego państwa świata, Południowego Sudanu. Jestem bratem zakonnym ze Zgromadzenia Misjonarzy Kombonianów Serca Jezusowego. Pochodzę z Zalasowej i od 2011 r. pracuję w Południowym Sudanie. Do Stycznia 2021 r. przebywałem pośród plemienia Dinków w mieszczących się w centralnej części Sudanu Południowego misjach Mapuordit i Yirol. Większość tego czasu spędziłem w Yirol, gdzie mieszkałem we wspólnocie komboniańskiej ze współbraćmi pochodzącymi z pięciu różnych narodowości. Moją główną odpowiedzialnością było prowadzenie trzech szkół podstawowych, które corocznie dają możliwość nauki ponad 3200 dzieciom. Pod koniec 2020 r. zostałem poproszony przez moich przełożonych o to, aby zająć się administracją naszej Prowincji, czyli misjonarzy kombonianów pracujących w Południowym Sudanie. W styczniu 2021 r. zostawiłem Yirol i obowiązki, aby przenieść się do naszego domu prowincjalnego w stolicy kraju, w Dżubie i objąłem obowiązki ekonoma prowincjalnego.

Życie i praca w Południowym Sudanie nie należy do najłatwiejszych i w rzeczywistości nie ma zbyt dużo obcokrajowców, którzy chcieliby tu przebywać i pracować. Trudności głównie związane są przede wszystkim z brakiem bezpieczeństwa, brakiem infrastruktury i w pewnym sensie brakiem organizacji społecznych czy sprawnej organizacji Rządu. Wiele aspektów życia, które w Europie czy nawet innych nieco lepiej rozwiniętych państwach Afryki jest zupełną normalnością, tu nie jest dostępne. Właśnie jednym z takich przykładów może być szkolnictwo, które jest podstawą do jakiegokolwiek rozwoju społeczeństwa, a które w Południowym Sudanie praktycznie nie funkcjonuje. Jedyne szkoły,

w których odbywają się regularne lekcje to te, które są prowadzone przez misjonarzy lub organizacje pozarządowe. Szkoły państwowe istnieją jako instytucje, ale nie ma w nich żadnego regularnego nauczania. Nauczyciele, tak samo jak większość pracowników zatrudnianych w strukturach państwowych dostają wypłaty w wysokości nieprzekraczających 7 US\$ i niejednokrotnie są one wypłacane z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Taką samą sytuację możemy spotkać także na innych poziomach życia, na przykład w strukturach wojskowych. Żołnierze należący do armii narodowej otrzymują wypłaty, za które w żaden sposób nie mogą wyżywić rodziny ani posłać dzieci do szkoły. Dlatego też, niestety często radzą sobie w inny sposób, posługując się posiadaną bronią i stwarzając tym samym ogólne poczucie braku bezpieczeństwa.

Sytuacja w Południowym Sudanie jest i była ciężka, ale to może właśnie dlatego jesteśmy tu jako misjonarze potrzebni. Jesteśmy tutaj po to, aby w jakiś sposób świadczyć o miłości Boga do tych, którzy cierpią i są nieszczęśliwi. W ciągu tych lat spędzonych pośród Dinków zauważyłem, iż Kościół katolicki jest postrzegany jako jedyna godna zaufania instytucja, która troszczy się o zwykłych ludzi. Po upadku kolonializmu mieszkańcy południowej części Sudanu znaleźli się w reżimie arabskiej dyktatury. Byli niewolnikami w swoim własnym kraju. Arabowie z północy blokowali jakikolwiek przejaw rozwoju południa i traktowali te tereny jak park narodowy i miejsce, gdzie można zaopatrywać się w różnego rodzaju surowce. Tereny południa okazały się w międzyczasie bogate w złoża ropy naftowej.

Jak wspominałem we wstępie, Południowy Sudan to najmłodsze państwo świata. Zostało ono utworzone w roku 2011 po wieloletniej wojnie domowej między arabską północą i południem. Skutkiem było odłączenie południowej części i utworzenie autonomicznego nowego państwa. Jednak mimo iż marzenie mieszkańców sudańskiego południa o własnym państwie się ziściło, warunki życia normalnej ludności prawie wcale nie uległo polepszeniu. Dlatego właśnie zwykła ludność, z którą przebywamy i dla której pracujemy, bardzo docenia naszą obecność i zaangażowanie. Wielu ludzi otwarcie mówi, iż obecność misjonarzy przypomina im o tym, iż Bóg o nich nie zapomniał i że dopóki są z nimi misjonarze, jest też nadzieja na pozytywne zmiany.

Pisząc do Was, chciałbym pozdrowić każdego oraz podziękować wam za otwartość na sprawy misji, modlitewną pamięć i wsparcie. My jako misjonarze jesteśmy swego rodzaju wysłannikami i przedstawicielami wspólnot Kościoła, z których pochodzimy. Przebywanie na misjach i praca misyjna jest dla nas możliwa tylko dzięki waszemu zaangażowaniu i waszej pomocy w tym także finansowej. Bez waszej pomocy i wsparcia nasz obecność i praca byłaby niemożliwa. Chciałbym także prosić was o wytrwałość w tej modlitwie i wspieraniu wszystkich misjonarzy, szczególnie tych, którzy starają się głosić słowem i czynem Ewangelię w Południowym Sudanie.

Szczyć Boże.

*Br. Jacek Pomykacz
Sudan Południowy*



Dzielo Misyjne Diecezji Tarnowskiej

KARDYNAŁ LUKAS MOREIRA NEVES – WSPOMNIENIE O BRACIE, PRZYJACIELU, PRZYKŁADNYM PASTERZU I WIERNYM ŚWIADKU BOŻEJ MIŁOŚCI

Wiadomość o śmierci kardynała Lukasa w dzień narodzenia Matki Bożej, 8 września 2002 roku, w momencie, gdy medytował czwartą tajemnicę chwalebna Różańca św., nie zadziwiła nikogo, kto dobrze znał księdza kardynała. Cokolwiek można powiedzieć o zmarłym kardynale, będzie niepełne, jeśli nie wspomnimy bezwarunkowej miłości i pobożności do Matki Bożej. W swoim testamencie duchowym, inspirowanym psalmami, napisał: „O Panie, przeszedłem przez życie szukając Twojego oblicza. Oczekuję znaleźć je po śmierci”. Przygotowany, z różańcem w dłoniach, przytomny, wiedząc, że przyszła już godzina, w ciszy, medytując Wniebowzięcie NMP, przeszedł przez próg wieczności, aby otrzymać największe dobro, jakie można sobie wyobrazić: znaleźć się twarzą w twarz z Bogiem.

Tym artykułem pragnąłbym oddać hołd jednemu z największych i najważniejszych pasterzy Kościoła współczesnego, dominikaninowi, kardynałowi Lukasowi Moreira Nevesowi, „człowiekowi o wielkiej duchowości i głębokiej wierze” – jak powiedział podczas pogrzebu w katedrze św. Piotra, Ojciec św. Jan Paweł II. Kardynał Lucas był moim przełożonym i pasterzem w pierwszych trzech latach pobytu na ziemi brazylijskiej. Z jego osobą związana jest obecność księży tarnowskich (i nie tylko) w Brazylii.

Życie i dzieło kardynała Lucasa

Kardynał Lucas urodził się 16 września 1925 roku w historycznym miasteczku São João Del Rey w stanie Minas Gerais, w rodzinie o wielkich tradycjach patriotycznych (kuzyn kardynała Tancredo Neves był prezydentem Brazylii). Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do zakonu ojców dominikanów w São Paulo, w roku 1944. Studia teologiczne kontynuował we Francji, gdzie 9 czerwca 1950 roku otrzymał święcenia kapłańskie. W pierwszych latach kapłaństwa pracował w São Paulo jako prefekt nowicjatu i w Rio de Janeiro jako redaktor i asystent kościelny różnych ruchów. W roku 1967 otrzymał sakrę biskupią jako biskup pomocniczy diecezji São Paulo. Kilka lat później papież Paweł VI powołał go do Rzymu, gdzie zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk, między innymi

w Komisji ds. Świeckich (Laikatu), Sekretariacie Synodu, Papieskiej Komisji Sprawiedliwość i Pokój (Iustitia e Paz), Kongregacji Biskupów, Kongregacji Doktryny Wiary. W roku 1987 powrócił do Brazylii jako arcybiskup São Salvador da Bahia i prymas Brazylii. W 1988 r. otrzymał paliusz kardynalski i w tym czasie stał na czele Konferencji Episkopatu Brazylijskiego (CNBB). W roku 1998 powrócił do Watykanu, aby objąć stanowisko prefekta Kongregacji ds. Biskupów. Cytowany wiele razy jako kandydat i sukcesor Jana Pawła II, kardynał Lucas cieszył się wielką przyjaźnią Ojca Świętego, a jako prefekt Kongregacji odbywał cotygodniowe audiencje. Kiedy jego stan zdrowia się pogorszył, w roku 2000 zrezygnował ze stanowiska i jako emeryt pozostał w Watykanie, aż do swojej śmierci. W tym czasie kilka razy odwiedził Brazylię i swój ukochany Salvador, obchodząc w nim 50-lecie święceń kapłańskich. Zmarł w 77 roku życia, 52 roku kapłaństwa i 35 episkopatu.

Dnia 16 września 2002 roku (w dzień urodzin kardynała) w katedrze Prymasów Brazylii w Salvadorze, żegnaliśmy naszego pasterza. Wołą zmarłego kardynała było spocząć na ziemi bajańskiej (na bahia) w katedrze prymasów Brazylii, gdzie pasterzował przeszło 10 lat. Tysiące wiernych wypełniło centrum historyczne Salvadoru, aby oddać ostatni hołd swojemu pasterzowi. Mszy św. przewodniczył obecny prymas, kardynał Geraldo Majella Angelo. Wśród celebriansów było kilku kardynałów, wielu biskupów i dziesiątki kapłanów, dla których kardynał Lucas był przyjacielem i pasterzem. Po mszy św. trumna z ciałem kardynała została pochowana po prawej stronie prezbiterium, obok kardynała Augusto de Silva. Wypełniając testament kardynała, na kamieniu grobowym zostały wyrte słowa: „*Voltum Tuum Domine quaesivi*” – „Panie, Twój oblicza szukałem”.

Tak odeszła jedna z najważniejszych osobowości współczesnego Kościoła brazylijskiego. Nie warto się zastanawiać, czy był nowatorem czy konserwatystą, ważne, że potrafił zaszcześcić w innych miłość do Boga i Kościoła i szacunek do Ojca Świętego.

Przytoczmy, jako dowód, niektóre fragmenty z duchowego testamentu napisanego na dwa lata przed śmiercią. „*In laudem gloriae...* te słowa św. Pawła, które błogosławiona Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej przyjęła jako nowe imię w Karmelu i które prawie 60 lat służą mi jako duchowa inspiracja, niech będą także moim natchnieniem na czas spotkania z Bogiem. Gorąco pragnę, aby w tym momencie skoncentrowało się i osiągnęło swój najwyższy punkt całe moje dziękczynienie Trójcy Przenajświętszej. Dziękuję, na pierwszym miejscu, za łaskę chrztu świętego, którą otrzymałem jeszcze jako dziecko. Dziękuję Bogu, że w tym sakramencie uczynił mnie obiektem swojego boskiego i permanentnego zamieszkania, bardziej intymnego niż jakkolwiek inna rzeczywistość. Wierzę mocno, że jest to łaska pierworodna, źródło wszystkich innych i większa od wszystkich”.

O swoim powołaniu kardynał Lucas napisał: „Dziękuję za powołanie religijne i dominikańskie. Dziękuję za „charyzmat”, dar sakramentu kapłaństwa – nieporównywalną z niczym radość bycia ministrem Chrystusa”.

O posłuszeństwie Kościołowi: „Szukałem zawsze i bez ustanku, jak żyć służąc Kościołowi, dedykując mu miłość, posłuszeństwo i szacunek jaki się ma dla matki – mam świadomość, że o wiele więcej od niego (Kościoła) otrzymałem; praktycznie wszystko, co posiadam na mojej duchowej drodze”.

O cierpieniu: „Przyznam się, że kosztuje mnie dużo, z prostych przyczyn czysto ludzkich, ale w perspektywie wiary i posłuszeństwa woli Bożej, dziękuję także za chorobę. Pocięsza mnie pewność, że w tym cierpieniu łączę się w komunii z męką Chrystusa”.

O śmierci: „Braci i rodzinę, przyjaciół w służbie Chrystusa proszę o modlitwę za moją duszę. Na moim grobie chciałbym, żeby było napisane: Panie, przeszedłem przez życie szukając Twojego oblicza. Oczekuję odnaleźć je po śmierci”.

Kardynał Lucas i księży tarnowscy

Obecność księży tarnowskich w stanie Bahia wiąże się z osobą kardynała, który był przyjacielem Polaków. To zaufanie do polskich księży wynikało z wielkiej miłości i szacunku, jakie kardynał miał do Ojca Świętego Jana Pawła II, z którym wiązała go szczerza przyjaźń. Sam Ojciec święty podczas pogrzebu w Bazylice św. Piotra powiedział do siostry kardynała Lucasa, że stracił swojego przyjaciela.

Wróćmy do historii. Kardynał Lucas zaraz po przybyciu na Bahia zwrócił się z apelem do polskich biskupów. Miał on ideę, aby oddać w ręce polskich księży prowadzenie Wyższego Seminarium Duchownego w Salwadorze. Pierwszymi, którzy przyjechali do Salwadoru byli dwaj księży z diecezji łomżyńskiej. Następni mieli być księży tarnowscy. Kardynał Lucasa wiązały więzy przyjaźni z biskupem Józefem Życińskim – pracowali razem w tej samej komisji w Watykanie. Na początku 1994 roku biskup Życiński zaapelował do księży o wyjazd na misję do Brazylii. W pierwszej grupie znaleźli się ks. Witold Maślanka i ks. Kazimierz Skórski – autor tego wspomnienia. Dotarliśmy do Salwadoru 27 października 1995 r. Serdecznie przyjęci przez kardynała Lucasa otrzymaliśmy pierwsze zadania. Ks. Witold – wikariusza w największej parafii diecezji, a ja – wikariusza w małej parafii i pomocnika w formacji w Seminarium Prope-deutycznym. Mieszkając w seminarium w sąsiedztwie kurii i pałacu prymasowskiego, miałem okazję wiele razy spotykać ks. kardynała, który zawsze ujmował swoim uśmiechem i bezpośredniością. Zatraskany o nowe powołania kapłańskie, o formację seminaryjną, mimo licznych obowiązków odnajdywał czas na spotkanie przy obiedzie, czy kolacji, poprzedzone zawsze wspólną Eucharystią. Wiele razy miałem przyjemność odwozić księdza kardynała do jego rezydencji. Każde spotkanie z nim dodawało zapału do pracy. Niskiego wzrostu, szczupły, zawsze uśmiechnięty, był niekwestionowanym pasterzem i liderem Kościoła w Bahia i wzorem dla wszystkich kapłanów.

Dla nas księży tarnowskich niezapomniana pozostanie wizyta ks. bpa Józefa Życińskiego w roku 1996. Biskup był w Salwadorze zaledwie kilka dni (zmęczony, kończył wizytę duszpasterską u wszystkich misjonarzy w Ameryce Południowej). Zatrzymał się w pałacu prymasowskim, w tym samym pokoju, gdzie miesz-

kał papież podczas wizyty w Salvadorze. Kardynał Lucas towarzyszył naszemu biskupowi prawie we wszystkich momentach pobytu. Jeśli gdzieś nie mógł być, prosił o pomoc biskupa pomocniczego i pozostawiał do naszej dyspozycji samochód z kierowcą. W tym czasie w Salvadorze odbywało się spotkanie wszystkich biskupów z regionu Bahia i Sergipe, na którym kardynał przedstawił biskupa Józefa jako swojego przyjaciela i biskupa, który ma najwięcej księży (zażartował, że w jednym roku święci tylu księży, ilu kardynał nie wyświęcił w ciągu całego życia). Na efekt nie trzeba było długo czekać. Biskup z Senhor do Bonfim, Jairo Rui Matos de Silva, wykorzystał sytuację, prosząc o misjonarzy. Biskup Józef odpowiedział: „Nie możemy zawieść oczekiwań bpa Jairo” i w ten sposób obecność księży tarnowskich poszerzyła się na jeszcze jedną diecezję, na Bahia.

Niezapomniany pozostaje widok, gdy ks. Biskup Józef Życiński przed swoim wyjazdem z Salvadoru prosi na kolanach o błogosławieństwo kardynała Lucasa, który nieco zaskoczony, w korytarzu pomiędzy kuchnią i salą przyjąć, udzielił naszemu biskupowi pasterskiego błogosławieństwa.

Te wybrane fakty i wydarzenia z życia ks. kardynała pozostaną zawsze w naszej pamięci. W moim bagażu misyjnym pozostała pamiątka, która otrzymałem od kardynała Lucasa na pożegnanie, gdy odjeżdżał do Rzymu: fotografia z dedykacją: „Drogiemu Księdzu Kazimierzowi Skórskiemu z błogosławieństwem i braterskim uściskiem – Lucas Cardinal Moreira Neves, 6/7/1998”.

Dziękujemy ci, kardynale Lucacie, że byłeś naszym bratem, przyjacielem, przykładowym pasterzem i świadkiem wiernym miłości Bożej. Odpoczywaj w pokoju na wieki, medytując Oblicze Pana.

*Ks. Kazimierz Skórski
c.d.n.*

ŹRÓDŁO, Z KTÓREGO BIJE RZĘKA MIŁOSIĘDZIA

„Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Lagiewnikach można porównać do źródła, z którego bije woda. Początkowo może niewielki strumień, ale to strumień, który daje początek i przeradza się w potężną rzekę, Rzekę Miłosierdzia, jaka rozlewa się na obszary całego Kościoła. To Źródło Miłosierdzia tryska mocą na wszystkie obszary Kościoła, również i Kościoła misyjnego – powiedział ks. Henryk Chlipała, misjonarz posługujący w Quillazú w Peru, w rozmowie z Małgorzatą Pabis – rzecznikiem Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Zapraszamy do lektury wywiadu poniżej.

Małgorzata Pabis: Jak wygląda kult Bożego Miłosierdzia w Peru?

Ks. Henryk Chlipała: Kult Bożego Miłosierdzia w Peru jest bardzo rozpowszechniony. W Limie, od lat 90. Peruwianka pochodzenia chorwackiego, Miłosiewicz, założyła stowarzyszenie Miłosierdzia Bożego. Wcześniej wielkim powodzeniem cieszył się kult Serca Pana Jezusa. Wiek XXI przyniósł ogrom-

na zmianę i został on w dużej mierze wyparty przez kult Miłosierdzia Bożego. Obecnie w każdej diecezji, w każdej parafii jest obraz Miłosierdzia Bożego. Z odmawianiem Koronki do Miłosierdzia Bożego już jest inaczej, ale powoli dociera do wielu miejscowości, wielu wiosek. Można powiedzieć, że po kulcie Señor de los Milagros, który jest bardzo mocny w Peru, na drugim miejscu znajduje się kult Miłosierdzia Bożego. Wielkim czcicielem Miłosierdzia Bożego był również ksiądz biskup Jan Piotrowski, który pracował na obrzeżach Limy, w tamtejszych slumsach i główny kościół parafii Santa Maria de Huachipa jest pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego. To bodajże jeden z pierwszych kościołów pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Peru.

W stolicy tego kraju, w Limie, w dzielnicy Surco, znajduje się Sanktuarium Miłosierdzia Bożego wystawione przez jednego z naszych polskich misjonarzy – księdza Czesława Hausa. Na pewno obecność wielu misjonarzy polskich przyczynia się do rozpowszechnienia kultu Miłosierdzia Bożego w różnych zakątkach Peru. Należy nadmienić, że na początku XXI wieku ksiądz Scott (z pochodzenia Peruwiańczyk), wyświęcony w Stanach Zjednoczonych, założył na prawie diecezjalnym zgromadzenie Słudzy Miłosierdzia Bożego (Siervos de la Divina Misericordia). Mają już wyświęconych kilku kapłanów i cieszą się kilkoma nowymi powołaniami. Również dwóch polskich tarnowskich misjonarzy wznosi w tej chwili sanktuarium Miłosierdzia Bożego na północ od Limy w miejscowości Huachu.

M.P.: Na zdjęciach, które nam Ksiądz przysłał, widać, że Niedziela Miłosierdzia obchodzona jest nawet przez Indian...

Ks. H. Ch.: Kult Miłosierdzia Bożego dotarł również do dżungli amazońskiej, dzięki pracy polskich misjonarzy z diecezji płockiej, którzy rozpowszechniali ten kult nad Amazonką i w Iquitos. Wielu polskich misjonarzy pracuje obecnie w centralnej dżungli i w Andach. Myślę, że większość z nas, misjonarzy nie tylko przywozła taki czy inny bagaż do Peru, ale przede wszystkim przywieźliśmy w naszych sercach umiłowanie Miłosierdzia Bożego i wielkie nabożeństwo do Miłosierdzia. I tym staramy się na co dzień żyć, ale i dzielić z tymi, do których zostaliśmy posłani, wśród których pracujemy. Dlatego też i tu, w dżungli, uczymy Indian umiłowania Miłosierdzia Bożego i przekazujemy im nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. We wszystkich kaplicach, w których pracowałem i pracuję, obecnie jest obraz Miłosierdzia Bożego. Jedna z kaplic postawionych w wiosce o nazwie Navarra również nosi tytuł Miłosierdzia Bożego. Ludzie bardzo szybko uczą się koronki do Miłosierdzia Bożego i często ją odmawiają. Uczymy ich również godziny Miłosierdzia Bożego. Jest to wielką łaską Bożą, że ten kult bardzo szybko przyswajają sobie tutejsze ludy i tutejsze szczepy indiańskie. W wielu parafiach Wikariatu Apostolskiego w San Ramón obchodzą także Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Również organizowane są procesje obrazu Miłosierdzia Bożego ulicami wiosek czy miast.

Widać wielką miłość do Miłosierdzia Bożego i wielkie zaangażowanie ludzi. Powstają Bractwa Miłosierdzia Bożego, które w takiej czy innej parafii poma-



*Ks. Henryk i dzieci z jego parafii
w Niedzielę Miłosierdzia 2023 r.*

gają w propagowaniu kultu jak również organizowaniu przede wszystkim obchodów Miłosierdzia Bożego powiązanych z nowenną. Indianie modlą się na Koronkę do Miłosierdzia Bożego... Uczymy ich tego i pilnujemy, aby w każdej kaplicy animatorzy i ludzie, przed lub po Mszy świętej odmawiali Koronkę do Miłosierdzia Bożego. W niektórych wioskach w każdy piątek ludzie gromadzą się, aby odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Dla Indian Miłosierdzie Boże jest w pewien sposób jakąś ostoją pośród tych wszystkich rzeczy, które się tu dzieją – wielu niesprawiedliwości, wielu bardzo przykrych doświadczeń, często biedy i opuszczenia – odnajdują w Bożym Miłosierdziu pociechę i ucieczkę, siłę i otuchę. Doświadczenie i potrzeba miłości, które ukazuje Miłosierdzie Boże jest dla nich bardzo ważne. Bo niestety ten świat, w którym przychodzi im żyć, jest często pozbawiony miłości, czy nawet ludzkiej życzliwości.

*M.P.: Czym zatem dla Księdza jest
Miłosierdzie Boże?*

Ks. H.Ch.: Tu w Peru o wiele łatwiej jest może dla mnie osobiście odkryć na nowo Miłosierdzie i tym Miłosierdziem żyć. Doświadczenie tutejszego życia i potrzeby tych ludzi, do których jestem posłany, pomagają głębiej zrozumieć istotę Miłosierdzia. Dla mnie jako misjonarza Miłosierdzie Boże jest takim głębokim impulsem, aby tym ludziom służyć miłością miłosierną, jakiej uczy nas Chrystus. Pośród tej nędzy i biedy, nie tylko materialnej, ale i duchowej, Miłosierdzie Boże jest umocnieniem, aby z odwagą i poświęceniem służyć tym ludziom. A najlepszą zapłatą jest widzieć ich modlących się i uciekających do Miłosierdzia i ufających Miłosierdziu. Często w sytuacjach, kiedy jest ciężko dotrzeć do ludzi, ciężko jest kogoś przekonać do spowiedzi, ciężko jest kogoś nawrócić, biorę wtedy Koronkę do Miłosierdzia Bożego i odmawiam. Często też powtarzam w ten sposób za księdzem Dolindo Ruotolo: „Panie Jezu, ty się tym zajmij, bo my już nie dajemy rady”.

Modlitwa do Miłosierdzia Bożego otwiera drogi i drzwi, których człowiek nie jest w stanie sam otworzyć czy pokonać. Doświadczam tego wielokrotnie, udając się do takich czy innych wiosek, gdy odmawiałem Koronkę do Miło-

sierdza Bożego, wiele razy drzwi, które po ludzku były nie do otwarcia, nagle się otwarły i ludzie doświadczyli łaski Miłosierdzia. Doświadczam tego wiele razy, kiedy ludzie nie chcą się spowiadać, często też odmawiamy Koronkę przy konających. Podam tylko jeden przykład. Kilka tygodni temu poproszono mnie do chorego, człowiek umierający na raka. Wcześniej rodzina mi powiedziała, że ze spowiedzią mogą być kłopoty. Wchodząc zapytałem czy się będzie się spowiadał. Zamknął oczy i powiedział, że nie. Był całkiem świadomy. Miałem Najświętszy Sakrament. Położyłem go na przygotowanym stoliku i mówię do zebranej rodziny: „Pomódlmy się za konającego brata Koronką do Miłosierdzia”. Rozpoczęliśmy modlitwę, przy czwartej dziesiątce, chory otwiera oczy i mówi, ku zdziwieniu wszystkich, że prosi o spowiedź.

M.P.: Odwiedził Ksiądz Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Jak widzi ksiądz rolę tego miejsca w świecie?

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach można porównać do źródła, z którego bije woda. Początkowo może niewielki strumień, ale to strumień, który daje początek i przeradza się w potężną rzekę, Rzekę Miłosierdzia, jaka rozlewa się na obszary całego Kościoła. To Źródło Miłosierdzia tryska mocą na wszystkie obszary Kościoła, również i Kościoła Misyjnego.

Ks. H.Ch.: Dziękuję wszystkim ludziom dobrej woli, za wspieranie pracy misjonarzy. Dziękuję osobiście pani Agacie Schönborn, z Akademickiego Ruchu Misyjnego. Pozwolę sobie na takie porównanie. My, misjonarze, jesteśmy może na pierwszej linii frontu, ale powodzenie żołnierza na pierwszej linii, zależy nie tylko od jego wykształcenia i przygotowania, ale również od wsparcia zaplecza, całej logistyki, i tym wsparciem dla nas, tym zapleczem, jesteście wy wszyscy, którzy na różne sposoby wspieracie naszą posługę, na tej przysłowiowej pierwszej linii frontu. W ten sposób stajecie się i wy obecni duchowo w naszej posłudze. Za bycie w ten sposób również misjonarzami, serdecznie wam dziękuję w imieniu wszystkich misjonarzy.

W dniu 2 kwietnia minęła dziesiąta rocznica niespodziewanej śmierci ks. Józefa Piszczka. Ona nie mogła zostać zapomniana. Ks. Bogdan Piotrowski wyraził to w poniższym wspomnieniu.

NIE ZAPOMNIELIŚMY O TEJ ROCZNICY

Wydawać by się mogło, że w tych wielkich liczbach – 50, 25, rocznicach czy jubileuszach, ta dziesiąta rocznica śmierci ks. Józefa Piszczka może łatwo zaginać. Jednak nie. W środę 8 lutego, kiedy delegacja, która przybyła z Polski na czele z bp. Andrzejem i infułatem Stanisławem Jeżem, jednym z pierwszych trzech misjonarzy przybyłych do Konga w 1973 r., stanęła w Oyo, gdzie wszystko się zaczęło, nikt z nas ani z miejscowej wspólnoty nie zapomniał o tej

smutnej, 10-tej rocznicy tragicznej śmierci ks. Józefa. Zarówno księży pracujący w Oyo, jak i siostry zakonne i parafianie wspominali o ich dawnym współbracie, ojcu duchownym czy proboszczu.

Przeleciał on jak kometa oświetlająca region Alimy, potężnej rzeki, która go pochłonięła. Pracował tam i tylko tam przez ponad 25 lat, najpierw jako wikariusz, a później jako proboszcz. Początkowo podejmował pracę z tarnowskimi misjonarzami, a po wyjeździe ostatniego z nich, z kongijskimi kapłanami. Był ojcem duchownym siostr józefitek w Oyo, ale i formatorem młodych postulantek czy już siostr juniorystek. Dla nas był kolegą, przyjacielem zawsze uśmiechniętym i zawsze gotowym nas przyjąć na północy kraju, gdzie żył i pracował. Nieraz miał do nas żal, że zbyt rzadko jeździliśmy w odwiedziny na północ. Raz do roku jednak (jeśli nie było innych okazji) jechaliśmy do niego i kolegów na kilka dni. Wtedy tamtejsza droga nie była na wszystkich odcinkach łatwa do pokonania, a były i czasy, że była nieprzejezdna.

Józef był szczerym i serdecznym pienińskim góralem. W swojej prostocie i szczerości zawsze gotów do pomocy, nawet jeśli warunki naprawdę były trudne. Pamiętam jak miałem zawieźć do Ouesso rektora tamtejszego seminarium propedeutycznego (pochodzącego z mojej parafii w Brazzaville). To była odległość 850 km od Brazzaville. Trzeba było jechać dwa dni, z nocnym postojem w Oyo. Józef nas przyjął serdecznie, a wieczorem, kiedy mieliśmy iść spać, powiedział mi: Jadę z Wami! Nabrał kielbasy i oscypków, które jeszcze przywiózł z Polski po urlopie i pojechaliliśmy we trójkę. Nie mówiąc już, że wałówka ta pozwoliła nam przeżyć czas pobytu w Ouesso. Po trzech dniach wracaliśmy. Samochód był załadowany cały po dach, a do tego my. Musiałem zamykać ich drzwi z zewnątrz, bo nie można było tego zrobić od środka. Ale Józef był zadowolony, a my wspólnie z nim. Ile nas ta droga kosztowała trudu, to jedynie dobry Bóg to wie, ale do Oyo, po całym dniu drogi, dotarliśmy późno w nocy.

Taki to był nasz brat Józef, a jego tragiczne odejście i cała historia poszukiwań jego ciała i przygotowań do pogrzebu, była dla nas szokiem. Kometa, która świeciła ponad ćwierć wieku, nagle zgasła. Poranny telefon w poniedziałek po Niedzieli Bożego Miłosierdzia zachwiał całym naszym światem.

Niech Bóg miłosierny da mu radość wieczną za tę posługę i świadectwo kapłana, który ponad wszystko kochał swoich bliźnich, swoich parafian, no i nas.



*Ks. Józef Piszczek
(1956-2013)*

*Ks. Bogdan Piotrowski
Republika Konga*

**„NIKT NIE MA WIĘKSZEJ MIŁOŚCI OD TEGO,
KTO ŻYCIE SWOJE ODDAJE ZA PRZYJACIOŁ SWOICH” (J 15,12-13)**

Życie ks. Józefa, mojego sąsiada z Oyo w latach 2002 – 2013 było wielkim darem dla Boga, i ludzi, pośród których żył i pozostał na zawsze, co pieczętuje i potwierdza jego grób na terenie parafii w Oyo.

Kiedy przyjechałem do Kongo w 2002 r. pamiętam nasze rozmowy z ks. Józefem Kordkiem, moim proboszczem w Gambomie, na temat męczeństwa. I wtedy padło z jego ust takie stwierdzenie: „Owszem, są tacy, którzy oddają życie jak ks. Jan Czuba, ale są i tacy, którzy oddają życie dzień po dniu, będąc wiernym powołaniu czy ideałem. Po dziesięciu latach od śmierci ks. Józefa Piszczka, przez nas misjonarzy nazywanego Józikiem, myślę, że on w jakiś sposób połączył w jedno świadectwo te dwa sposoby bycia męczennikiem.

Wierny do końca swoim ideałom: codzienna modlitwa brewiarzowa w kościele, poranna msza św., otwarte drzwi plebani dla tych wszystkich, którzy od samego rana przychodzili do niego z potrzebą, wizyta w szkole i uśmiech ofiarowany dzieciom, rodzicom, nauczycielom. Potem mozolna praca fizyczna przy różnego rodzaju budowach, a w ostatnich latach budowa nowego kościoła. Czas i pomoc materialna dla księży z diecezji Owando, którzy o każdej porze dnia i nocy nie wahali się pukać do jego drzwi. W tym wszystkim nie mogło zabraknąć czasu na wizyty w pobliskich i odległych kaplicach, które dzisiaj bez jego pracy i oddania zarastają trawą. Będąc w lutym w Kongo usłyszałem świadectwo jednego z jego parafian, który stwierdził, że w swoim już długim życiu, nie spotkał podobnego księdza i prawdopodobnie już takiego nie spotka.

Józik ocierał się o śmierć, do czego przyczyniały się przede wszystkim wyczerpanie fizyczne, choroby i słabości, ale i niebezpieczne podróże po błotnistych drogach i przeprawy przez rzeki, w tym Alimę. Przy tej okazji warto również wspomnieć niejedną wojnę, którą dzięki Opatrzności Bożej przeżył w Kongo. Podczas tej ostatniej i najstraszliwszej wrócił pieszo ze stolicy kraju Brazzaville do Oyo, pokonując 400 km w trudnych afrykańskich warunkach.

Dzisiaj, spoczywając w Oyo, daje świadectwo słowom św. Jana: „Nikt nie ma większej miłości od tego, kto życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. Jest również dla nas, kapłanów, osób konsekrowanych i świeckich, wielkim znakiem zapytania o wierność powołaniu i ideałom. Za życia jego otwarte ramiona i uśmiech na twarzy były znakiem wielkiej życzliwości i oddania, dzisiaj jego cicha, skromna i na obcej ziemi mogiła skłania do zatrzymania, zadumy i innego spojrzenia na świat, ludzi i Kościół.

Ks. Tomasz Kania

Umilowani w Chrystusie! Jako Kościół lokalny stale dzielimy się z całym Kościołem powszechnym tym, co mamy, przekazując doświadczenie naszej wiary oraz konkretną pomoc materialną. Pragnę bardzo mocno podkreślić fakt, że zaangażowanie misyjne obejmuje całą naszą diecezję i angażuje nie tylko kapłanów i osoby życia konsekrowanego, ale przede wszystkim wiernych świeckich.

Z listu pasterskiego biskupa Andrzeja Jeża na Niedzielę 14 maja 2023 r.



LIST PASTERSKI BISKUPA TARNOWSKIEGO Z OKAZJI JUBILEUSZU 50-LECIA ZAANGAŻOWANIA MISYJNEGO DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Umiłowani w Chrystusie Diecezjanie!

Czym byłby Kościół bez obecności i działania Ducha Świętego? Niewątpliwie mógłby być wielkim ruchem historycznym oraz instytucją społeczną o złożonej i zróżnicowanej strukturze, a także czymś w rodzaju organizacji humanitarnej. Tymczasem autentyczna natura i obecność Kościoła w historii są nieustannie kształtowane przez Ducha Świętego, który sprawia, że Kościół jest żywym ciałem. Gdy zapowiedziany i wymodlony u Boga Ojca przez Chrystusa Paraklet zstąpił w dniu Pięćdziesiątnicy na rodzący się Kościół, wówczas obdarzył go żywotnością, czyniąc go zarazem misyjnym, czyli posłanym do wszystkich narodów z orędziem zbawienia. Dzieje Apostolskie ukazują wielki dynamizm rozwoju pierwotnego Kościoła, w którym „*Pan przymnażał codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia*” (Dz 2, 47). W ten sposób, przez wieki jeden Chrystusowy Kościół stał się swoistym drzewem o rozłożystych gałęziach utworzonych z różnych narodów.

Znamienne jest to, że początki państwa i narodu polskiego zostały osadzone na fundamencie misyjnego wysiłku pierwszych misjonarzy przybyłych na te ziemie, a w szczególności św. Wojciecha, którego męczeńska krew stała się w naszym narodzie zasiewem nowych uczniów Chrystusa. Jesteśmy owocem ogromnego wysiłku ewangelizacyjnego, jaki przez stulecia dokonywał się na ziemiach polskich. Owocem dzieła ewangelizacji jest również nasza tarnowska diecezja, która przez 237 lat swojego istnienia, dzięki wierze, pracy i świadectwu życia chrześcijańskiego duchownych i wiernych świeckich, wydała wspaniałe owoce życia religijnego. Z czasem nasz lokalny Kościół zaczął coraz szerzej otwierać się na zaangażowanie misyjne. W tym względzie historyczną datą w dziejach diecezji tarnowskiej jest dzień 15 maja 1973 r., kiedy to pierwszych trzech księży tarnowskich stało się misjonarzami *ad gentes* udając się do ówczesnej Ludowej Republiki Konga, by tam, w miejscowości Oyo, podjąć posługę misyjną. Ta data wyznacza zarazem początek wielkiego otwarcia się naszej diecezji na dzieło misyjne Kościoła. Od tamtej pory na misje udało się dokładnie 150 księży tarnowskich, z których 20 już nie żyje. Boża Opatrzność sprawiła,

ze swoją posługę podjęli oni w 150 parafiach, na trzech kontynentach, w dwunastu krajach: Argentynie, Boliwii, Brazylii, Ekwadorze, Peru, Kubie, Czadzie, Kamerunie, Republice Konga, Republice Środkowoafrykańskiej, Republice Południowej Afryki oraz Kazachstanie. Trzeba też dodać, że w ciągu tych minionych pięćdziesięciu lat do księży misjonarzy dołączyła liczna grupa siostr zakonnych wywodzących się z różnych zgromadzeń, a także około 70 misjonarzy i misjonek świeckich z diecezji tarnowskiej, którzy wspomagali nasze placówki misyjne, podejmując niekiedy posługę przez wiele lat. Z różnorodną fachową pomocą do krajów misyjnych udają się też wolontariusze, m.in.: lekarze, pielęgniarki, budowlancy, elektrycy.

W ciągu minionych pięćdziesięciu lat misjonarze z diecezji tarnowskiej dokonali imponującego wkładu w dzieło misyjne Kościoła, zarówno w wymiarze duchownym jak i materialnym. Dzięki pomocy płynącej z naszej diecezji udało im się doprowadzić do wybudowania nowych kościołów, kaplic, centrów duszpasterskich, szkół i przedszkoli oraz szpitala w Bagandou w RCA, który powstał z myślą zwłaszcza o najbiedniejszych. Misjonarze i misjonarki mają również wkład w rozwój edukacji oraz utrwalanie lokalnej kultury. Starają się dotrzeć do różnych ludów i plemion przekazując im Dobrą Nowinę w ich własnych językach oraz w kontekście ich własnej kultury i tradycji. Dzięki misjonarzom powstały zapiski na temat zwyczajów, kultury, sztuki i tradycji wielu ludów i plemion, a także słowniki i zręby gramatyki mało znanych języków, co stanowi bezcenny wkład w utrwalanie ogólnoludzkiego dziedzictwa.

Najwyższą ofiarą, jaką złożyli nasi misjonarze, była poniesiona przez nich męczeńska śmierć. Diecezja tarnowska ma czterech takich męczenników: bł. ojca Zbigniewa Strzałkowskiego, księdza Jana Czubę, kleroika Roberta Gucwę i siostrę Czesławę Lorek ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Pana Jezusa. Podjęliśmy już starania, ażeby rozpocząć na etapie diecezjalnym proces beatyfikacyjny ks. Jana Czuby – misjonarza w Republice Konga, który zginął śmiercią męczeńską 27 października 1998 r. W tym roku przypada 25. rocznica jego śmierci. Życie ks. Jana Czuby trwało zaledwie 39 lat, w tym 14 lat w kapłaństwie, a w nim 9 lat na misjach. Było to jednak życie wypełnione gorącą miłością do Boga, Kościoła i ludzi. Okazją do niecodziennego świadectwa wiary i miłości pasterskiej był okres wojny w Kongo, który ks. Jan przeżywał razem ze swoimi parafianami. W swoim ostatnim liście, napisanym na dwa dni przed męczeńską śmiercią, ks. Jan dzielił się swoimi obawami: *„Pisząc ten list, nie jestem pewny jutra, znowu prawie wojna, stolica diecezji – opustoszała. (...) Cały region, można powiedzieć, w ogniu. Wszystko w rękę Pana. (...) Zostaję na miejscu do końca, parafia funkcjonuje prawie normalnie, codziennie odmawiamy cząstkę Różańca o pokój...”*. Te słowa świadczą o wielkiej miłości pasterskiej ks. Jana do swoich parafian. Już wcześniej prosił, żeby po śmierci nie odsyłać jego ciała do Polski, lecz by je pochować między kościołem a grota. Pragnął zatem na zawsze pozostać pośród tych, których ukochał w Chrystusie.

Nigdy w pełni nie poznamy owoców duchowych, jakie zrodziły się z pracy ewangelizacyjnej ks. Jana i które dojrzywały później w sercach mieszkańców Loulombo oraz okolicznych wiosek, w których posługiwał. Św. Jan Paweł II

w encyklice *Redemptoris missio* napisał, że „najwyższą próbą jest złożenie daru z życia, aż do przyjęcia śmierci, by dać świadectwo wiary w Jezusa Chrystusa” (nr 45). Papież przypomniał też o Bożym planie zbawienia, w którym męczennicy są „niezbędni dla dzieła ewangelizacji”. W tych właśnie kategoriach trzeba nam również patrzeć na męczeńską śmierć ks. Jana Czuby.

Umiłowani w Chrystusie! Jako Kościół lokalny stale dzielimy się z całym Kościołem powszechnym tym, co mamy, przekazując doświadczenie naszej wiary oraz konkretną pomoc materialną. Pragnę bardzo mocno podkreślić fakt, że zaangażowanie misyjne obejmuje całą naszą diecezję i angażuje nie tylko kapłanów i osoby życia konsekrowanego, ale przede wszystkim wiernych świeckich, którzy modlitewnie i materialnie wspomagają misje zarówno w ramach organizowanych zbiórek pieniężnych, jak i indywidualnie. W naszej diecezji mamy kilkaset tysięcy osób modlących się w intencji misji modlitwą różańcową w ramach Róż Różańcowych, a także około dwudziestu tysięcy Kolędników Misyjnych wśród dzieci i młodzieży. Przez prawie trzydzieści lat swojego działania Kolędnicy Misyjni z naszej diecezji pozostawili widoczny ślad na większości kontynentów, w trzydziestu krajach świata. Chociaż sami fizycznie nie udali się do tych krajów, to jednak dotarli tam swoim duchem misyjnym, modlitwą i zorganizowaną pomocą materialną. Kościół lokalny krzewiący ducha misyjnego sam dzięki temu rozwija się i umacnia. Św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* napisał, że „*Misje odmładzają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie*” (RM, 2). Misje ofiarują doświadczenie świeżości i nowości Kościoła, który ciągle się rodzi, rozwija i rozrasta. Wielu misjonarzy podkreśla, że na przykład w Afryce następuje coś, co można nazwać odnowieniem Kościoła. Nadzieją na przyszłość napawa na przykład fakt, że na porannych Mszach świętych w dni powszednie gromadzą się tam setki wiernych. Bardzo duże jest też zaangażowanie tamtejszych świeckich w życie wspólnot parafialnych, powstają liczne grupy apostołskie.

Doświadczenie młodości i świeżości Kościoła jest dla nas tym bardziej ważne, gdyż na naszym europejskim kontynencie widoczne jest coraz większe zmęczenie ideowe i duchowe. Europie grozi zatracenie samej siebie, czego dowodem jest między innymi wypieranie oczywistego faktu dotyczącego jej początków i chrześcijańskiego dziedzictwa. Kraje europejskie potrzebują zatem ponownej ewangelizacji, ażeby na nowo móc zapalić się wiarą. Nasza Ojczyzna również wymaga ustawicznego prowadzenia dzieła ewangelizacji. Nie możemy zadowalać się tym, że sami jakoś dotrwamy w wierze do końca naszego życia. Pytaniem zasadniczym jest to, czy przekazujemy kolejnym pokoleniom skarb naszej wiary? Czy nasza własna wiara rzeczywiście umacnia się, gdyż jest stale przekazywana? A jeśli nie umacnia się, to może właśnie dlatego, że nie jest przekazywana.

W czerwcu 1987 r. św. Jan Paweł II mówił w Warszawie, że „*Kościół cały jest misyjny. Cały i wszędzie! Wy wszyscy, którzy nie podejmujecie posługi na terenach misyjnych – nie zapominajcie, że nasza własna, polska Ojczyzna wciąż potrzebuje nowej ewangelizacji. Podobnie jak cała chrześcijańska Europa. Po setkach lat – i tysiącletniach – wciąż na nowo! Cała Europa stała się kontynentem*

nowego wielkiego wyzwania dla Ewangelii. I Polska też...” (Homilia, Warszawa 14.06.1987). Św. Jan Paweł II, mówiąc do świeckich katolików o dziele misyjnym Kościoła, podkreślał bardzo mocno misyjny wymiar wychowania rodzinnego. Mówił, że rodzina staje się misyjna poprzez to, że żyje duchem Ewangelii i obdarowuje się wzajemną miłością.

Umiłowani w Chrystusie! Kiedy przed pięćdziesięciu laty trzech pierwszych kapłanów tarnowskich wyruszyło, ażeby na kontynencie afrykańskim podjąć posługę misyjną, nasz Kościół lokalny uzyskał nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie dla swojego istnienia. Doceniając wielki wkład naszej diecezji w dzieło misyjne Kościoła, jaki miał miejsce przez minione pół wieku, patrzymy z nadzieją w przyszłość, którą otwiera przed nami Duch Święty będący nieustającym wielkim budowniczym Kościoła. Napelnieni przez Niego zapałem wiary niesiemy w sobie głębokie pragnienie, ażeby nadal obdarowywać innych tym, co sami darmo otrzymaliśmy – orędziem Dobrej Nowiny. Włączajmy stale w naszą modlitwę sprawę misji, a także otaczajmy duchową pomocą naszych misjonarzy i misjonarki. Wielokrotnie mówili oni o tym, jak bardzo ważna jest dla nich świadomość, że tak wiele osób regularnie za nich się modli. Są przekonani, że właśnie dzięki tej modlitwie udało im się dokonać tak wielu rzeczy, a czasem może nawet życie ocalić. Prośmy usilnie Pana Boga o pokój dla świata i wołajmy do Niego o nowe powołania do służby Ewangelii.

Z pasterskim błogosławieństwem

† Andrzej Jeż
BISKUP TARNOWSKI

Zarządzenie:

Tarnów, 10.05.2023.

Nasz znak: OC – 2/22/23

List pasterski Biskupa Tarnowskiego z okazji jubileuszu 50-lecia zaangażowania misyjnego diecezji tarnowskiej należy odczytać wiernym w niedzielę 14 maja br., we wszystkich kościołach i kaplicach diecezji tarnowskiej.

† Stanisław Salaterski, WIKARIUSZ GENERALNY

Bp Antoni Reimann, w którego wikariacie posługuje szczęściu tarnowskich misjonarzy, co roku zwraca się do nas z listem w kontekście Wielkanocy. W tym roku kieruje on do nas poniżej umieszczone słowa listu.

Wielki Czwartek, Concepción – Boliwia, 5 kwietnia 2023 r.

Drodzy Przyjaciele Misji!

Przyjmijcie moje serdeczne pozdrowienia z Boliwii w tym Triduum Paschalnym, które zaprasza nas do ponownego odnowienia przyrzeczeń chrztu świętego i radosnego spotkania z Panem Zmartwychwstałym, szczególnie dzisiaj, w Wielki Czwartek, kiedy dziękujemy Panu za dar Eucharystii, dar kapłaństwa i dar miłości braterskiej.

Kilka dni temu przeczytałem świadectwo, którym chcę się z Wami podzielić. W Wielki Czwartek 1993 r. we Włoszech, umierający na raka 58-letni biskup Tony Bello, skierował do swoich kapłanów prośbę, aby związali się ze sobą stulą i prześcieradłem, aby byli w swoim życiu świadkami stulą i prześcieradła. Stulą wyraża wspólnotę z Jezusem obecnym w Eucharystii, natomiast prześcieradło jest symbolem zjednoczenia Jezusa z ludzkością, poprzez pokorną służbę człowiekowi, szczególnie temu, który cierpi. Możemy więc powiedzieć, że Wielki Czwartek, to „święto stulą i prześcieradła”.

Drodzy Bracia i Siostry!

Zadajmy sobie w tym kontekście pytanie, jaka jest moja relacja z Jezusem, który mnie zbawił poprzez swoją śmierć i Zmartwychwstanie i odnawia tę tajemnicę w każdej Eucharystii? Co oznaczają dla mnie słowa Jezusa skierowane do uczniów w czasie ostatniej wieczerzy paschalnej: „Przykazanie nowe daję wam, abyscie się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem. Na świecie doznacie ucisku, ale odwagi! Ja zwyciężyłem świat!”

W świetle wielkich tajemnic naszej wiary, które odnawiamy w tych dniach paschalnych, pragnę najpierw podziękować Wam za to, że jesteście z nami, że pomagacie nam trwać – poprzez modlitwy i ofiary – przy Chrystusie obecnym w Eucharystii i na naszych peryferiach misyjnych w służbie człowiekowi potrzebującemu. Ta pomoc urzeczywistnia się w wikariacie apostołskim *Ñuflo de Chávez*, przy rozbudowie kościoła parafialnego pw. Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w *Concepción*, gdzie proboszczem od kilku lat jest ks. Tomasz Fajt, a wikariuszem od miesiąca ks. Jan Baran. Dzięki wam, w tych dniach, został zakupiony samochód dla posługi misyjnej ks. Tomasza Kuliga, który oprócz pracy w parafii *San Ramón*, po Wielkanocy będzie też pomagał w parafii *San Julian*. Cieszy mnie też zaangażowanie w duszpasterstwo rodzin ks. Radosława Słowika i w formację biblijną świeckich ks. Jana Barana. Wiem, że obydwaj otrzymali na prowadzone przez siebie dzieła cenną pomoc ze strony diecezji tarnowskiej. Ks. Tomaszowi Kaczorowi niedawno powierzyłem odpowiedzialność za formację liturgiczną w wikariacie, natomiast ks. Paweł Żurowski, najstarszy stażem misjonarz z Tarnowa, dzielnie pracuje w parafii pw. św. Pawła w *Guarayos* i wspiera ośrodek duszpasterski w parafii pw. Wniebowstąpienia Pana Jezusa w *Ascensión* i jak mi ostatnio wspominał, po tegorocznym urlopie, pragnie odnowić kościół parafialny w *San Pablo*.

Na ręce Księdza Biskupa Andrzeja Jeża i ks. Krzysztofa Czermaka, Dyrektora Wydziału Misyjnego Diecezji Tarnowskiej, składam Wam wszystkim życzenia *Pokoju i Dobra* od Jezusa Zmartwychwstałego! Prośmy Go też za przyczyną Jego Matki, Niepokalanej Dziewicy Maryi, abyśmy nie ustawiali na drodze umacniania wspólnoty z Bogiem i między ludźmi, a także abyśmy byli współodpowiedzialni za szerzenie tej Dobrej Nowiny, że Pan Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał i jest obecny wśród nas! Alleluja!

Na ten święty czas, z serca błogosławię Wam wszystkim kochani przyjaciele misji!

†Antoni Bonifacy Reimann Panic, OFM



Misje na świecie

REPUBLIKA ŚRODKOWOAFRYKAŃSKA

„Unikać nowych niepokojów społecznych i politycznych”

„Proces socjalizacji oparty na rodzinie jest w naszym kraju zagrożony” – ostrzegają biskupi Republiki Środkowoafrykańskiej w swoim przesłaniu na zakończenie zgromadzenia plenarnego w Bangassou. Według nich liczne kryzysy polityczno-wojskowe, jakich doświadczył kraj, zniszczyły rodziny i zagroziły edukacji, tworząc kulturę przemocy i bezkarności w społeczeństwie charakteryzującym się indywidualizmem i egoizmem. Dodatkowo zjawiska te wzmacniane są przez media społecznościowe, które rozpowszechniają fałszywe wiadomości, oszczerstwa i kłamstwa oraz powodują rezonowanie nienawiści. Do tego dochodzi skrajne ubóstwo, w którym żyje większość ludzi, pogłębione jeszcze przez inflację prowadzącą do drastycznego wzrostu cen żywności i środków pierwszej potrzeby. Tymczasem rząd rozpiął referendum w sprawie przyjęcia nowej konstytucji. Biskupi przypominają, że Konferencja Episkopatu Republiki Środkowoafrykańskiej odrzuciła zaproszenie do udziału w komitecie odpowiedzialnym za przygotowanie projektu nowej konstytucji, gdyż należy unikać stwarzania warunków do dalszych niepokojów społecznych. Zamiast tego biskupi wskazują, że „należy opracować plany działania mające na celu przywrócenie pokoju, spójności społecznej i tworzenie miejsc pracy” oraz „uczenie się na błędach przeszłości i promowanie równości, sprawiedliwości, braterstwa i uczciwości”.

Na koniec biskupi zaapelowali o politykę sprzyjającą młodym ludziom, którzy w przeciwnym razie, z racji braku perspektyw, będą skłonni dołączyć do licznych grup zbrojnych i przestępczych: „Bardziej niż kiedykolwiek zachęcamy młodych ludzi, aby powstali i wzięli odpowiedzialność za swoje życie i los” – apelują biskupi. Wskazują na pilną potrzebę tworzenia miejsc pracy poprzez możliwość kształcenia zawodowego i wspieranie sektora rolnego i hodowlanego, jak również poprzez dostęp do pożyczek i kredytów bankowych.



FORMACJA I ANIMACJA MISYJNA W DIECEZJI TARNOWSKIEJ W CYFRACH (do 2023 r.)

Wydarzenia	Uczestnicy	Przedział czasowy
Diecezjalne Dni Misyjne	2100	1981-1998
Formacja misyjna dla Róż Żywego Różańca	4930	1998-2023
Szkoła Animacji Misyjnej – dorośli	880	1997-2023
Szkoła Animacji Misyjnej – młodzież	2230	2002-2023
Formacja misyjna dla rodziców misjonarzy	610	1999-2023
Diecezjalne Spotkania Misyjne Róż Żywego Różańca	23260	2002-2023
Diecezjalne Spotkania Kolędników Misyjnych	43680	1998-2023
Misyjne Wakacje z Bogiem – dzieci	8400	1997-2023
Misyjne Wakacje z Bogiem – młodzież	2200	1997-2023
Formacja misyjna dla kolędników	3600	2010-2023

Umilowani w Chrystusie! Kiedy przed pięćdziesięciu laty trzech pierwszych kapłanów tarnowskich wyruszyło, ażeby na kontynencie afrykańskim podjąć posługę misyjną, nasz Kościół lokalny uzyskał nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie dla swojego istnienia. Doceniając wielki wkład naszej diecezji w dzieło misyjne Kościoła, jaki miał miejsce przez minione pół wieku, patrzymy z nadzieją w przyszłość, którą otwiera przed nami Duch Święty będący nieustającym wielkim budowniczym Kościoła. Napelnieni przez Niego zapałem wiary niesiemy w sobie głębokie pragnienie, ażeby nadal obdarowywać innych tym, co sami darmo otrzymaliśmy – orędziem Dobrej Nowiny.

Z listu pasterskiego biskupa Andrzeja Jeża na Niedzielę 14 maja 2023 r.



Informacje

ŚWIĘTOWANIE 25-LECIA

Jak już mogliśmy się dowiedzieć z misyjnej lektury, Dom Formacji Misyjnej im. ks. Jana Czuby w Czchowie w tym roku obchodzi 25-lecie swego istnienia, a zwłaszcza działalności. Wszystkich w jakikolwiek związanych z tym Domem, ale również tych, którzy go jeszcze nie znają, zapraszamy na festyn, który będzie miał miejsce przy Domu w dniu 9 września 2023 r. Szczegóły będą podane w Internecie oraz na afiszu.

FILM I KSIĄŻKI O KSIĘDZU JANIE CZUBIE

Film o tarnowskim misjonarzu męczenniku ks. Janie Czubie, który powstał staraniem Dzieła Misyjnego Diecezji Tarnowskiej, został dostarczony do każdej parafii w roku 2015. Jest również nowy obraz o naszym męczenniku, zrealizowany przez księży salezjanów, kręcony w Republice Konga. Pomyślmy, aby te projekcje, w perspektywie 25-lecia śmierci naszego kandydata na ołtarze, trafiły do szkół, sal parafialnych czy nawet kościołów.

Książki o naszym misjonarzu męczenniku: *Zostaję na miejscu do końca* i *Miłość przypieczętowana krwią*, są dostępne w postaci już trzeciego i drugiego wydania. Proponujemy ich lekturę naszym parafianom.

PUBLIKACJE JUBILEUSZOWE

W kontekście 50-lecia misji tarnowskich ukazały się publikacje o wszystkich misjach i misjonarzach tarnowskich tego okresu. Miały one w symbolicznej liczbie trafić do każdej parafii. Zachęcamy, aby – zwłaszcza we wspólnotach związanych z misjonarzami przez pochodzenie lub posługę – zainteresować nimi rodziny i przyjaciół misjonarzy. Dysponujemy pozycjami: *50 lat z Ewangelią w promieniach kongijskiego słońca* oraz albumem i książką o tytule: *12 śladów na 3 kontynentach* obrazującymi i opisującymi pracę tarnowskich misjonarzy na trzech kontynentach.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	3
MISJE W ARTYKUŁACH	5
Złoty jubileusz świętowany w Kościele kongijskim (2)	5
Kościół Chrystusa „Po kazachsku”	9
Zrozumieć Kubańczyków	15
MISJONARZE PISZĄ	18
List ks. Macieja Fleszara z Republiki Konga	18
List ks. Bogdana Piotrowskiego z Republiki Konga	20
List br. Jacka Pomykacza z Sudanu Południowego	21
PAPIESKIE DZIEŁA MISYJNE	23
Kardynał Lukas Moreira Neves – Wspomnienie o bracie, przyjacielu, przykładnym pasterzu i wiernym świadku Bożej miłości	23
Źródło, z którego bije rzeka miłosierdzia	26
Nie zapomnieliśmy o tej rocznicy	29
„Nikt nie ma większej miłości od tego, kto życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 12-13)	31
MISJE W DOKUMENTACH	32
List pasterski Biskupa Tarnowskiego z okazji jubileuszu 50-lecia zaangażowania misyjnego diecezji tarnowskiej	32
List bpa Antoniego Reimanna	35
MISJE W ŚWIECIE	37
Republika Środkowafrykańska	37
MISJE W CYFRACH	38
Formacja i animacja misyjna w diecezji tarnowskiej w cyfrach	38
INFORMACJE	39
Świętowanie 25-lecia	39
Film i książki o księdzu Janie Czubie	39
Publikacje jubileuszowe	39